

# GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie rb. 9, półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50.  
**W W. Ka. Poznańskim:** rocznie marek 20, półroczn. 10.  
**W Galicyi:** rocznie zlr. 12, półrocznie 6.  
 Numer pojedynczy kop. 20. — Zmiana adresu 20 kop.

Redakcja mieści się przy ulicy Erywańskiej № 16.

Redakcja otwarta od 10—2-ej. Redaktor przyjmuje od 10—11-ej. (№ tel. redakc. 58-42).— Administracja otw. od 9—5-ej. Reklamacje nieotrzymanych zeszytów są uwzględniane tylko w ciągu pierwszego tygodnia od daty danego zeszytu.

## Treść.

Czesław Karpinski: „Brak instruktorów”.  
 Jan Biegański: „Uprawa roślin aptekarskich“ (dok.).  
 Biuro Kooperacyi Rolnej i Dr. I. Kosiński: „Do artykułu „Kontrola nawozów sztucznych””.  
 Spostrzeżenia i głosy z praktyki: Dr. St. Rostworowski („Jeszcze w sprawie opłacalności żyta wiecznego”), S. Saryusz-Zaleski („O poprawianiu dróg w porze obecnej”), B. Suwald („Przyczynki do kwestyi mięsnej”). — Z towarzystw i instytucyj rolniczych. — Przegląd plamieniolwa. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja. — Poradnik gospodarski. — Biuletyn opadowy. — Burzynka do listów. — Sprawozdania targowe.

## Brak instruktorów.

Tyle—otwarcie mówiąc—spotykamy na każdym kroku przeszkód i wszelkich „braków” przy wzmóżonej w kraju pracy rolniczej, że i brak instruktorów nie skłoniłby nas może do zabierania głosu i robienia nacisku większego na to specjalne niedomaganie, gdyby nie to, że ten właśnie brak chętnych do pożytecznej i wdzięcznej pracy, nie da się w naszym widzeniu rzeczy—usprawiedliwić. A brak instruktorów tak jednak dotkliwie uczuć się daje, że niejeden wydział kółek i towarzystw rolniczych na posady te odpowiednich pracowników znaleźć nie może. Dziwne to tembardziej, że przecież zastęp młodzieży na studiach wyższych rolniczych jest coraz znaczniejszy, tak że i Kursy rolnicze w Warszawie, i Studium na uniwersytecie Jagiellońskim, i Akademia w Dublinach i wreszcie wydziały rolnicze na uniwers. niemieckich, przepelnione są naszą młodzieżą, adeptami rolnictwa polskiego.

Czemże więc możemy wytłomaczyć ten brak pracowników na posady, stosunkowo wcale nieźle płatne—instruktorów rolniczych przy towarzystwach i wydziałach kółek?

Sądzę, że jedynie niedocenieniem całej doniosłości tej pracy i wpływającego z niej pożytku społecznego.

Parafrazując zdanie francuskiego myśliciela, że najpożyteczniejszym i najważniejszym pracownikiem państwa jest ochroniarka i nauczyciel szkółki ludowej—bez żadnej przesady powiedzieć możemy, że przy przeobrażającym się u nas rolnictwie najważniejszą rolę odgrywa zapał, poświęcenie, zdolności i praca instruktorów rolniczych.

Rozpatrzmy się bowiem tylko, w jakich warunkach odbywa się u nas praca nad postępowaniem rolniczym.

Mówiąc o rolnikach i rolnictwie w Królestwie Polskiem, trzeba pamiętać, że z ogólnej własności prywatnej już 62% zajmuje własność drobna, a tylko 38% należy do posiadłości większej\*), czyli przestrzeń gospodarstw drobnych przeszło 1½ raza przewyższa przestrzeń gospodarstw folwarcznych, a stosunek ten niemal z dnia na dzień jeszcze się zmienia na korzyść drobnej własności i kraj nasz staje się coraz bardziej krajem gospodarstw chłopskich. Oczywiście więc jest rzeczą, że nie chcąc zasklepić się w skorupie egoizmu, niepodobna nam mieć na względzie jedynie własności folwarcznej; przeciwnie, ogarniając całokształt naszego rolnictwa, widzimy, że naczelne miejsce—ze względu na posiadaną przestrzeń—zajął gospodarstwa drobnej własności.

Pytanie tylko, czy postęp gospodarstw włościańskich wzrastać może równomiernie do tak szybko zdobywanych przestrzeni dworskich i do wysokich cen, płaconych dziś za móg? Trzeba bowiem bez osłonek stwierdzić, że jakkolwiek właściciele drobnych gospodarstw są ludźmi, w większości, wybitnych zalet duchowych: pracowici, oszczędni, wytrwali i chętni,

\*) patrz: J. Stecki „Stosunki rolnicze w Królestwie Polskiem” 1906.

nie posiadają jednak nawet podstawowych zasad nauki rolnictwa; gdzież bowiem wiedzę tę nabyć mieli?

A co jeszcze smutniejsze, że dziedzice tej własności, pod względem oświaty ogólnej—w przeważającej liczbie są ludźmi ciemnymi, są analfabecami. Choć to upakarzające, ale stwierdzić to jednak należy.

A rozwój i postęp hodowli, zarówno jak i produkcji roślinnej—całego rolnictwa, słowem dobrobyt i przyszłość kraju w większej części polega na tych drobnych gospodarstwach, na energii, oświacie i umiejętności ich właścicieli.

Z kolei nasuwa się nam pytanie, kto ma nieść to zdrowe ziarno na zaniedbany zagon naszych współbraci drobnych rolników?

Odpowiedź krótka. W naszym położeniu, to święty obowiązek każdego zawodowo-wykształconego rolnika-obywatela, a w pracy zbiorowej—to powinność towarzystw rolniczych.

I naogół towarz. rolnicze obowiązek ten i zadania swoje pojęły. Powstało już dzięki tym usiłowaniom kilka szkół rolniczych niższych, odbywają się stale kursy rolnicze, nie brak odczytów, pogadanek rolniczych, mnożą się popularne wydawnictwa, książki i broszury.

Wszystko to jednak nie wystarcza, nie dla wszystkich jest zrozumiałe i dostępne, bo analfabetyzm przeważa wśród ogółu drobnych rolników.

Dlatego też popularyzowanie żywym słowem wiedzy rolniczej, uwidocznienie pożytku nauki przez zakładanie gospodarstw wzorowych, urządzenie pól pokazowych, udzielanie rad i wskazówek praktycznych, na miejscu choćby każdemu gospodarzowi małorolnemu, przeprowadzanie prób doświadczalnych z nawozami i paszą, zachęta do postępu i przykład w pracy, słowem, wszechstronna pomoc specjalisty-instruktora, to sprawa ważna, doniosła dla krajowego rolnictwa, przeaczać jej nam nie wolno.

A zniewoleni jesteśmy stwierdzić, że właśnie takich pomocników, takich pracowników, takich instruktorów brak jest towarzystwom rolniczym.

W naszym pojmowaniu tych obowiązków, pracowników szukać winniśmy wśród młodych rolników, kończących wyższe studia rolnicze, ale i marzeniem młodzieży już wśród studyów rolniczych—powinna być żywa chęć poświęcenia choć kilku lat życia swego wyłącznej pracy społecznej—dla dobra kraju i współobywateli. A stanowisko instruktora właśnie przedstawia pod tym względem najwdzięczniejsze pole. Wprawdzie nie jest ono łatwym: poza warunkami naturalnymi, że tak powiem wrodzonymi—zdrowiem i darem słowa, wymaga również i wiadomości fa-

chowych, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych i te ostatnie są tu niezbędne; przede wszystkim jednak potrzebna jest pewna ideaowość instruktora w pracy i od tego ostatniego warunku zależy przede wszystkim powodzenie. Z drugiej jednak strony żaden prawie postereunek w dziedzinie pracy rolniczej nie jest tak wdzięczny, pożyteczny, pokrzepiający ducha i wyrabiający społecznie—jak stanowisko instruktora. Jak dobry żołnierz marzy o zdobyciu odznaczeń na polu bitwy, tak polak, student-rolnik dążyć winien do zdobycia zasług na niwie pracy społecznej w charakterze instruktora rolniczego.

Na objęcie gospodarstwa własnego, czy wyszukiwanie lepiej płatnego miejsca, znajdzie się nieraz jeszcze dosyć czasu po paru, czy kilku latach tej pracy, po odbyciu tej wstępnej służby społecznej, po której pozostaje, niczem niezastąpione, zadowolenie wewnętrzne ze spełnionego obowiązku, i to przeświadczenie z pożytku, jaki się wniosło swą wiedzą, dobrą wolą, zapałem i pracą ku powszechnemu dobru rolnictwa polskiego.

Przytem nie do pogardzenia jest i pewna praktyka zawodowa, poznanie całokształtu stosunków krajowych, jakie z tej pracy paroletniej na stanowisku instruktora rolniczego płynąć będą.

Praca na roli podjęta dla dobra ciemniejszych współbraci, praca, której przyświeca pierwiastek ideowy, stanie się nieraz osłoda i pokrzepieniem w przeciwnościach życia, pancerzem przeciw zachciankom i instynktom samolubnym, źródłem myśli i czynów, godnych polskiego rolnika-obywatela.

Gdy przed 40-tu laty, po wojnie francusko-pruskiej ożywił się ruch rolniczy w Niemczech i z żywiołową siłą rozpoczęła się praca nad odrodzeniem rolnictwa niemieckiego, w niepomowanym pędzie stanęła w pierwszych szeregach pracowników młodzież z uniwersyteckim wykształceniem, a pomiędzy niemi—jako nauczyciele wędrowni—ludzie tej miary jak Dr. Juljusz Kühn, Dr. Fürstenberg, Dr. Eisbein, nasz wreszcie ziomek, Dr. Juljusz Au—późniejsze chłuby nauki niemieckiej i profesorowie uniwersytetów.

Jak na pracy tych pionierów wyszło drobne rolnictwo w Niemczech, o tem nie potrzebujemy się chyba rozwodzić.

A my—czyż mielibyśmy być mniej pochopni do pracy dla dobra powszechnego?

Nie sądzimy i nie wątpimy ani na chwilę\*).

Nowy-Andrzejów  
dnia 2 listopada 1912 r.

Cz. Karpiński.

\*) Propozycje odnośne skierowywać należy do Wydziału Centr. Kółek rolniczych C. T. R. w Warszawie Erywańska 16. Redakcyja.

## Uprawa roślin aptekarskich.

(Dokończenie).

### Mięta.

*Mentha piperita* (Wargowate).

Ogromne zastosowanie samej mięty, a więcej jeszcze olejku miętowego i mentolu *stereopten* (olejku eterycznego), czyni uprawę tej rośliny od dawna rozpowszechnioną w wielu krajach Europy, w Azji i Ameryce. Trudno byłoby wyliczać wszystkie te miejscowości, gdzie mięta hodowana jest na całych obszarach ziemi i przekraplana w specjalnych fabrykach destylacyjnych. Anglia posiada ogromne plantacje mięty w okolicach Londynu (*neseg. Mitham*) w hrabstwie Surrey i produkuje najprzedniejszy gatunek olejku miętowego (nie ustępował mu w dobroci bynajmniej olejek miętowy polski (*oleum Menthae pip. polonicum*) wyrabiany przez p. Majewskiego); bardzo dobry olejek produkuje francuska Riviera, później dopiero następuje olejek miętowy niemiecki, a najgorszy jest amerykański. Uprawą mięty i destylacją olejku zajmują się jeszcze Chiny i Japonia, lecz olejki azjatyckie są mniejszej wartości.

W Rosji zaczęto produkować olejek miętowy w gub. Tulskiej, Woroneskiej, Jarosławskiej i Tambowskiej. W gub. Nowogrodzkiej, w Kraśnience p. Iwanow, od kilkunastu lat plantuje na szeroka skalę mięte angielską pieprzową i przekrapla z niej olejek wysokiej dobroci.

Wszechświatowa produkcja olejku miętowego (podług angielskiej encyklopedyi Spons'a) wynosi 200,000 funtów, a zastosowanie mentolu w medycynie z każdym dniem wzrasta, z tego względu plantacje mięty muszą być corocznie rozszerzane, aby podolać ogromnemu zapotrzebowaniu. W ostatnich czasach, wskutek konwencji, ceny zagranicznych artykułów leczniczych tak niepomiernie wzrosły, że mentol płacony jest przeszło dwa razy tyle, ile wynosiła jego normalna cena: jest to jeszcze jeden powód, dla którego obszerne plantacje mięty, oraz jej przeróbka, powinny powstać w kraju conajrychlej.

Biorąc tylko skromny urodzaj mięty 40 pudów z morga, za normę do obliczenia opłacalności uprawy i cenę ładnej mięty ok. 7 rb. pud, otrzymamy dochodu brutto z morga 280 rb, więc dwa razy tyle co przynieść mogą najlepsze buraki cukrowe. Przy porównaniu z uprawą buraków cukrowych, na korzyść mięty dodam, że tę ostatnią sadi się raz na 3—4 lat, gdy buraki zasiewać trzeba corocznie, że mięta nawet w trzeciej części nie wyczerpuje ziemi w porównaniu z burakami, następnie, że wysyłka 40 pudów liści nie może się nawet porównać z kłopotami i odstawa 140 korcy buraków.

Jeden większy, czy kilka majątków sąsiadujących, powinny się zająć uprawą mięty pieprzowej angielskiej i przekraplaniem olejku miętowego, czas bowiem już wielki, aby ole-

jek miętowy krajowy zajął miejsce zagranicznego.

Nie wzorując się na plantacjach mięty w gub. Nowogrodzkiej, zakładanych na osuszonych bagnach torfiastych, uważam za najlepszą ziemię dla mięty lekką, ciepłą i urodzajną glinę, zabezpieczoną od zalewów wiosennych i wogóle od zastoju wody, lecz dostatecznie wilgotną. Jako nawóz na lepiej spełnia zadanie kompost przygotowany z torfu odkwaszonego, albo ziemi próchnicowej, obornika, popiołu, przegniłych chwastów i darni. Między nawozami zwierzęcymi pierwszeństwo oddać należy owczemu, przgniłemu w kompoście. Nawóz kłoczny jest jeszcze lepszy, musi być jednak przerobiony w kompoście 2—3 razy, aby stracił swe gryzące działanie.

Co do nawozów sztucznych, o ileby ziemia potrzebowała ich dodatku, polecić można potasowe; lecz wszystkie, zawierające w swym składzie wapno (fosforowe) działają ujemnie na wytwarzanie się w liściach olejku eterycznego; podobnież działa naturalnie samo wapno lub gips. Otóż, o ile nawożenie substancjami posiadającymi w swym składzie wapno mniej może wpływać ujemnie na wartość handlową samej mięty, o tyle przy plantacji mięty na przerób olejkowy, należy zwracać uwagę na tę okoliczność.

W płodozmianie następstwo mięty jest właściwsze po wczesnych ziemniakach. W tym przypadku można zastosować obornik w jesieni, dając go 60 wozów parokonnych na morg i przyorując zaraz po roztrząśnięciu. Na wiosnę, kiedy ziemia obeschnie, stosuje się powtórna orkę głęboką z pogłębiaczem; po starannem wybronowaniu, oraz oczyszczeniu z perzu i chwastów korzeniowych, przy pomocy sznura wyznacza się zagony 1½ łokcia szerokie.

Na ziemi suchszej wystarcza bruzdy tylko przedptać, lecz w wilgotnej trzeba je nieco wybrać, poczem zagony wyrównać i dokładnie wygrabić żelaznymi grabiami.

Mięta wydaje mnóstwo rozłogów węzłowych, rozesłanych po ziemi i zakorzeniających się na węzłach zetkniętych z ziemią. Te właśnie rozłogi służą do sadzenia i z nich zakładać należy plantację. Odięte od rośliny macierzystej i podważane w ziemi łopatką żelazną z krótkim trzonkiem, dają oddzielne rośliny dobrze ukorzenione i po przesadzeniu mogące samoistnie rosnać. Przy wyjmowaniu odrostków nie trzeba ich zbyt mocno otrząsać z ziemi, aby wraz z nią nie oberwać cienkich korzonków i nie osłabić przez to rozsady. Maj jest najwłaściwszą porą przesadzania; wtedy odrostki mają po 2—3 cali wysokości i można je łatwo wyjmować, oraz przesadzać. Na zagonie sadzimy mięte w trzy zwykle rzędy, tylko na ziemi gorszej i suchszej możnaby odległość nieco zwięzić, lecz należałoby zagony poszerzyć, gdyż mięta należy do roślin silnie rozkrzewiających się.

Sadzić należy odrostki pod kołek, dobrze je przygnieść i podlać, o ilebyśmy nie sadiłi przed deszczem. W porze suchej i ciepłej podlanie powinno być w parę dni powtórzone.

Hodowla w pierwszym roku polega na

dwukrotnem opieleniu i motykowaniu ziemi między rzędami: po każdym deszczu zlewającym powierzchnię ziemi i w czasie suszy, dla pobudzenia przyjmowania wilgoci z powietrza.

Z chwilą pojawienia się pierwszych kwiatów następuje sprzęt. Miętę należy ścinać, oskubać liście i wysuszyć. Czekanie zbyt długie wychodzi na niekorzyść, gdyż liście tracą olejek, a drobne gałązki mogące iść wraz z liśćmi na ususzenie, twardnieją i wypada je odłączać. W jesieni następuje drugi zbiór, zwykle mniejszy od pierwszego.

Kiedy nastaną przymrozki i ziemia zmarznie na całość, plantację posypać trzeba przegniłym nawozem. Jeżeli to zrobić zbyt wcześnie, t. j. zanim ziemia przemarznie, część mięty może wyprzeć. Zimowe przykrycie mięty przegniłym nawozem, ma na celu zabezpieczenie jej od wymarzania, co łatwo zdarzyć się może w bezśnieżne zimy.

Drugiego roku mięta rozrasta się tak silnie, że bruzdy giną pod bujną roślinnością, pielnie i wrzuszanie ziemi jest utrudnione, ale też chwasty po części zostają przygłuszone, gęste zaś liście i łodygi ocieniają ziemię i chronią od wysychania. Sprzęt drugiego roku jest najobfitszy, ale musi nastąpić wcześniej, gdyż liście dolne z powodu niedostatku światła żółkną, łodygi zaś pokładają się pod własnym ciężarem. Po sprzęcie należy ziemię poruszyć. Obfitość drugiego sprzętu zależy od dostatku wilgoci w ziemi i w razie nadejścia dżdżystej pory po sprzęcie pierwszym, zbiór drugi częstokroć dorównywa pierwszemu.

W jesieni drugiego roku następuje znów przykrycie nawozem, w warunkach takich jak pierwsze.

Trzeci rok w hodowli nie różni się od drugiego, lecz sprzęt zaczyna słabnąć; plantacja dobiega kresu wyczerpania.

Wiosna roku czwartego przeznaczona jest na dostarczenie odrostków dla nowej plantacji, którą też zakładamy, gdyż czteroletnia mięta wydaje już znacznie mniejsze plony, oraz posiada gorszy i słabszy zapach.

Przy uprawie mięty w celu destylacji olejku, wydajność tegoż obliczamy podług zbioru świeżej lub suszonej mięty. Ponieważ móg przy trzyletniej uprawie daje przeciętnie 250 pudów świeżej, albo 50 pudów suchej mięty, zatem olejku otrzymać z tego można 20 funtów.

Zależnie od gatunku mięty, ziemi i jej uprawy, wreszcie samego olejku, ten ostatni wydać może 20—55% mentolu ( $C_{10}H_{20}O$ ), wzdzielającego się przy ochładzaniu —15—20° Celsjusza w postaci bezbarwnych, kruchych, wilgotnych, igielkowatych kryształów.

Plantacja mięty udaje się najlepiej na ziemiach zdrenowanych, przynajmniej tam, gdzie zachodzić może obawa jej wyczerpania wśród zimy.

Znany dwie odmiany mięty pieprzowej angielskiej: czerwoną i białą. Pierwsza ogólnie jest uprawiana na olejek miętowy, jest wytrzymalsza na zmiany atmosferyczne i zawiera olejku więcej, zatem w naszym klimacie białą kwitnącą angielskiej mięty uprawiać nie warto.

## Tysiącznik.

*Erythraea centaurium* (Goryczkowate).

Roczna roślina europejska, dziko wyrastająca na polanach leśnych, ugorach i pastwiskach w położeniu niskiem. Tysiącznik ma dosyć znaczne wzięcie w lecznictwie i kto posiada odpowiednie miejsce do jego uprawy, z korzyścią zająć się nią może. Nadmieniam tutaj, że tysiącznik suszony tylko przez rok zachowuje piękny zielonawy odcień, a kwiaty różowe zabarwienie, po roku zaś żółknie i robi wrażenie starej sieczi; z tego względu w aptekach corocznie musi być zakupowany świeży, starszy zaś może być przerobiony tylko na wyciąg.

Tysiącznik do handlu musi być bardzo drobno i równiutko skrajany (cała roślina oprócz korzenia) i wyrwany w czasie pełnego rozkwitu, aby nie przeszedł w kolor żółty, co już ma miejsce na przekwitaniu. Tysiącznik, odpowiadający wszystkim wymaganiom pięknego towaru aptecznego, może być zapłacony po 8—10 rb. pud, naturalnie zaraz po sprzęnięciu.

Pod uprawę tej rośliny wybierać należy miejsca słoneczne, otwarte i wilgotne, lecz nie mokre, ziemię więcej piaszczystą, albo nieco próchnicową. Głina i torf pod uprawę nie mogą być użyte. Nasiona najlepiej zebrać z dzikich roślin, pozostawiając tysiącznik, aż do czasu rozchylania się torebek nasiennych, wtedy trzeba go wyrwać i nie przechylając wyrwanych roślin na dół, ułożyć je na gęstym płótnie, na słońcu, aż do wyschnięcia. Dojrzałe nasiona powypadają na płótno, pozostałość zaś w torebkach można wytrząsnąć. Nasiona są brunatne, bardzo drobne, podobne do tytoniowych. Siłę kiełkowania tracą szybko, zatem tegoż roku powinny być wysiane.

Odpowiednią ziemię, np. nisko położone owsisko, należy zaraz po żniwie zorać i przywałować, aby ściern przegniła. Po paru tygodniach gdyby wyszły chwasty, zniszczyć je bronami i po paru dniach powtórnie uwałować już do siewu. Nasiona mieszać należy z trzema częściami miążskiego piasku i gęsto obsiać polem, używając 6 funtów nasienia na móg. Zawsze siew pozostawić bez nakrycia.

Jeżeli po siewie nastąpią deszcze, nasiona wkrótce kiełkują, lecz przy suchej porze dopiero wschodzą w jesieni, często przed samą zimą dopiero, tworząc rozetkowane roślinki z przylegającymi do ziemi liśćmi.

Zaraz z wiosny wychodzą z rozetek łodygi kwiatowe i zakwitają w lipcu i sierpniu. Wtedy trzeba tysiącznik wyrwać, podobnie jak się to czyni z lnem, zaraz za świeżo jaknajdrobniej skrajac i w takim stanie wysuszyć w przewiewnym, cienistym miejscu.

Krajanie w świeżym stanie jest najpraktyczniejsze, najpierw dla tego, że łodygi miękkie łatwo jest równo i drobno pokrajac, a powtóre, że wysuszony już tysiącznik nabiera śliskości, wysuwa się z pod noży i daje kawałki różnej długości, jako zaś roślina zawierająca dużo krzemionki, szybko w suchym stanie tępi noże, które ustawicznie trzeba ostrzyć.

Przed krajaniem należy korzenie obcinać toporkiem na pieńku, do czego trzeba zaraz przy sprzęcie rośliny w równe pęczki układać.

Mórg gęsto i równo posianego tysiącznika wydać może 60 pudów, w przyjaznych warunkach, to jest przy wilgotnej wiosnie nawet 70 do 80 pudów.

W stanie dzikim trafia się u nas jeszcze tysiącznik gałęzisty (*Erythraea ramosissima*), również roślina roczna, od samego korzenia gęsto ugałęziona, lecz niższa od tysiącznika zwyczajnego. Wymaga ziemi wilgotniejszej i w tym samym celu, co pierwsza może być uprawiana.

### Mydlik.

*Saponaria officinalis* (Goździkowate).

Roślina trwała, krajowa, spotykana w ogrodach, na polach uprawnych, pod płotami, na miedzach i t. d. Zwykle kwiaty ma białe pojedyncze, ale trafia się także w odmianie pełnokwiatowej, niekiedy blado-różowej. Mydlik pełnokwiatowy wyrasta silniej i daje grubsze korzenie.

Chociaż mydlik przekłada ziemię urodzajną nad jałową i silniej wyrasta w ogrodach warzywnych niż na piasku, to jednakże pod uprawę tej niewybrednej rośliny przeznaczamy ziemię piaszczystą, choćby dlatego, że nie łatwo ją pod inną roślinę użytkować, obsadzona zaś mydlikiem, przyniesie może bardzo dobry dochód. Piaszki nieurodzajne, pozbawione roślinności i szkodliwe przez zasypywanie gruntów urodzajnych, można wprost utrwalić przy pomocy mydlika i wyciągnąć z nich przyzwoite zyski.

Mając do czynienia z wydmami ruchomymi, trzeba je przedewszystkiem ująć w pewne karby, przez utrwalenie albo unieruchomienie górki, roznoszących piasek. W tym celu górki obłożyć trzeba gałęzmi sosny albo jałowcu, obsadzając je przedtem młodą akacją kolczastą (*Robinia pseudo-acacia*), albo sosną amerykańską. Cała przestrzeń równa musi być chociaż na cal grubo nawieziona gliną, śmietniskiem, wreszcie skrobaczkami szosowymi (z gliniastej ziemi) i ulicznym błotem, najpierw dla umocowania, a powtóre, dla zasilenia ziemi pozbawionej wszelkich pokarmów roślinnych. Nie poruszając zupełnie piasku, wystarcza porobić co 12 cali bruzdki radełkiem, czy też płużkiem Planet'a, poprzążyć w nie pociętych na dwa cale długości korzeni mydlikowych i lekko przykryć je grabiami, przechożąc następnie całą powierzchnię wałem. Czynność ta powinna być wykonana późną jesienią, a w ostateczności bardzo wcześnie na wiosnę.

Posadzony w taki sposób mydlik zakorzenia się łatwo, a skromnie położone materye użyzniające, wypłukiwane przez wodę, dostarczają mu niezbędnych pokarmów. Podczas następnej zimy, kiedy można jeździć po piasku bez krajania go kołami, przy obfitości zaś śniegu sankami, należy nawieźć piasek kompostem, stawiarką z dna gliniastego, czy wreszcie materyami nawozowymi, użytymi po raz pierwszy. Po takim zasileniu ziemi, zaraz następnej wiosny mydlik silnie wyrośnie, pokryje łodygami powierzchnię gruntu, i wytworzy dużą ilość mocno rozgałę-

zionych korzeni. Po trzech latach, licząc od zasadzenia, można już korzenie wykopać. Pozostałe kawałki korzonków, po zrównaniu ziemi i pokryciu jej wyżej wskazanymi materyami użyzniającymi, wystarczą na nową plantację. Nie zapominając o tem, że mamy do czynienia z ziemią jałową i wyczerpywaną przez kopanie korzeni, pamiętać trzeba o corocznem jej zasilaniu sposobem najtańszym.

W ziemi urodzajniejszej mydlik bardzo szybko rozwija silne korzenie i może być kopany już po dwóch latach, ale zanieczyszczając grunt podobnie jak perz, musi być długo na tem samym miejscu uprawiany, potrzebując naturalnie częstszego zasilania gruntu. Z nawozów mineralnych wskazać mogą potasowe i popiół drzewny. Korzenie mydlika za świeża powinny być drobno i równo skrajane, poczem wysuszone. Cena pu- da skrajanego ładnie mydlika wynosi od 5 — 7 rubli.

### Karolek.

*Carum carvi* (Baldaszkowate).

Należy do roślin więcej przemysłowych niż aptekarskich, ponieważ jednak daje olejek eteryczny, mający zastosowanie w lecznictwie, więc uprawa karolku przy powstaniu u nas przemysłu olejkowego (przypuszczam, że się wreszcie zdobędziemy na to), słusznie do kultur aptekarskich należeć powinna. Olejek karolkowy służy do przygotowania wódki zwanej „Kümmel“ i „Alasch“; nasiona karolku, niewłaściwie nazywane kmin-kiem (kminiek—*Cuminum Cyminum*) mają zastosowanie w piekarstwie i kuchni.

Karolek dziko u nas rośnie na żyznych, wilgotnych łąkach nadwiślańskich. Uprawa tej rośliny wymaga ziemi wilgotnej, z natury żyznej, albo doprowadzonej do kultury, świeżego nawozu nie znosi, lecz sownie wynagradza gipsowanie, nawiezenie superfosfatem, i wogóle nawozami fosforowymi, o ile ziemia nie jest dostatecznie żyzna. Jako materye nawozowe zalecić można kompost i odleżałą stawiarkę z sadzawek i stawów o dnie gliniastem. Stawiarka działa znakomicie, musi być jednak już na zoraną ziemię wywieziona, np. w zimie, przeleżeć w kupkach, albo rozrzucona do wiosny i dopiero worana.

Ponieważ karolek siejemy w lipcu, albo sierpniu, może on przeto następować po mieszan- szance z wyką na zielono, sprzątaną i wysianą na nawozie. Po sprzęcie takiej mieszanki można dać nawóz fosforowy, przeorać raz, po odleżeniu się przeorać powtórnie, zbronować doskonale i wysiać w rzędy co 12 cali. Niektórzy praktykują siew kwietniowy i marcowy, sprzątając tegoż roku karolek, jednakże uprawa jednoletnia może łatwo zawieść, gdybyśmy trafili na mokra i wczesną jesień, jak np. tegoroczna. Z tego względu uprawa zimowa jest zawsze pewniejsza.

Pod uprawę karolku wybierać trzeba ziemię wolną od chwastów, gdyż tylko dopóki rośliny są młode, możemy zastosować pielienie płużkiem Planet'a.

W lata ciepłe i przy dostatku wilgoci w gruncie, karolek wydaje wysokie plony, gdyż

na dobrej ziemi dosięgają one 24 cetn. z morga. Plon taki zdarzyć się może wyjątkowo (na madach), i za dobry urodzaj można uważać 14—16 cetn.. Cena puda dosięga 9 i 10 rb.

Karolek wpływa dodatnio na wydajność mleka, działając podniecająco na gruczoły mleczone i z tego względu powinien być zasiewany na łąkach służących za pastwiska dla krów dojnych; słoma karolkowa posiada tylko w nieznacznym stopniu te własności, gdyż tymczasem przy koszeniu łąk ścinane są rośliny kwitnące i często kroc z zawiązanem już nasieniem \*).

### Anyż.

*Pimpinella Anisum* (Baldaszkowate).

Ojczyzną Egipt i Azja Mn. Hodowany jest obszernie w środ. i połud. Europie, Ameryce, Japonii i t. d. Okolice Erfurtu produkują rocznie z górą 3000 cetn. nasion anyżowych i destylują rocznie 3500 funtów oleju anyżowego, poddając przekraplaniu całe rośliny z nasionami.

Plon z morga bez nawozów sztucznych, dochodzi 12 cetn., a cena handlowa puda wynosi 4—4½ rubla, niekiedy znacznie drożej, gdyż anyż często chybia i wtedy plon z morga spada do 5 albo 6 cetnarów.

Anyż wymaga cieplej, średnio zwięzłej ziemi, w starej sile nawozowej i zawierającej wapno. Ziemia piaszczysto-glinkowa w dobrej kulturze daje najpewniejsze urodzaje anyżu. Szczególniej sprzyja anyżowi gipsowanie, albo tomasówka. Ziemia powinna być wolna od chwastów, aby uniknąć pielienia, zawsze kosztowniejszego niż niszczenie zielska przed siewem. Przygotowanie ziemi pod siew, polega na podwójnej orce, więc w jesieni (wtedy dać trzeba tomasówkę) i na tydzień conajmniej przed siewem. Położenie soli potasowych albo kainitu jest bardzo pożądane i dodatnio wpływa na plon słomy i ziarna.

Siać trzeba rzędowo co 10 cali, najpóźniej w połowie kwietnia i zasiew nieco przygnięść. Nabywanie nasienia w składach nasiennych jest kosztowne i najlepiej kupić je w drogeriach hurtowych (E. Skomorowski, Leszno 3 w Warszawie), wypróbować siłę kiełkowania i w stosunku do nieszchodzących nasion zasiać gęściej. Taka kombinacja przyniesie znaczną oszczędność w zasiewie. Nasienia wychodzi 12 do 15 funtów do obsiania morga. Przywałowanie lekkie zasiewu nie jest konieczne, jeżeli ziemia jest dostatecznie wilgotna, albo też gdy po zasianiu upadnie deszcz, w suchej jednak porze działa dodatnio na wschodzenie.

\*) W wysokim stopniu własności mlekopędne posiada motylkowata roślina Bukwica lekarska (*Galega officinalis*), trafiająca się u nas bardzo rzadko w dzikim stanie (Waga o niej nie wspomina). Doświadczenia robione we Francji, na kobietach karmiących, dowiodły, że bukwica zwiększa wydajność pokarmu o 50%, a tłuszczu o 30%. Zwracam uwagę rolników na tę roślinę, którą obeerzć można w Ogrodzie Botanicznym Warsz. i tamże dostać jej nasion. Bukwica dobrze rośnie na ziemi glinowej, zawierającej wapno.

Wzeszły anyż, kiedy jeszcze jest niski, można obsypać nieco płuzkiem Planet'a, przytem wytepi się wyrosłe chwasty.

Sprzęt ma miejsce w lipcu i sierpniu, kiedy łądygi zaczną wyraźnie żółknąć, a nasiona brunatnieć; wówczas należy po prostu łądygi wyrwać, powiązane w snopki dosuszyć i zwieźć pod dach, wykładając wozy płótnem.

Na destylację oleju anyżowego, wrywa się anyż przed żółknięciem łądyg. Cena oleju anyżowego wynosi około 5 rb. funt; nasiona zawierają 3% oleju lotnego. Nasienie anyżu i olejek po za użyciem lekarskim, mają jeszcze zastosowanie w przemyśle.

### Koper włoski.

*Anethum Foenicum* (Baldaszkowate).

Nasiona kopru włoskiego mają obszerne zastosowanie w weterynaryi, medycynie i służą do wyrobu oleju eterycznego, z tych też względów roślina uprawiana jest na znacznych obszarach ziemi w wielu miejscowościach Europy. Całe ziele, t. j. liście, łądygi i nasiona zawierają olejek lotny korzenno-słodkawego smaku, zapachu zbliżonego do anyżu.

Uprawa kopru włoskiego wymaga położenia ciepłego, słonecznego, zasłoniętego od silnych wiatrów, łamiących i wywracających miękie i bujne łądygi. Grunt z natury powinien być ciepły i wolny od wody zaskórnej. Pierwszeństwo pod względem gatunku ziemi oddać należy przede wszystkim lekkiej, pulchnej glince zawierającej wapno i starą siłę nawozową. Każda inna urodzajna ziemia, za wyłączeniem ciężkiej, spójnej gliny, może być z korzyścią użyta pod uprawę, byle nie była świeżo nawożoną i zawierała wapno. W ziemiach ubogich w wapno dajemy gips albo miął wapienny. Z nawozów mineralnych na glinkowym gruncie superfosfat, na piaszczystym tomasówkę, a do niej konieczne sole potasowe.

Jeżeli koper włoski następować ma po okopowych, np. po ziemniakach, trzeba posypać nawozy mineralne po zrównaniu pola broną, na to nawieźć kompost i płytko zorać, pozostawiając rolę na zimę w skibach. Na wiosnę zorać głęboko i wybronować. Po oziminach na nawozie, w ziemi żyznej, idą nawozy mineralne bez kompostu, orka po nich i powtórna na wiosnę, poczem bronowanie i sianie. W ziemiach piaszczystych, przedko wyczerpujących nawóz organiczny, oprócz tomasówki i soli potasowych, należy dać obornik w braku kompostu, lecz starać się położyć go wcześniej jesienią, aby do zimy należycie przegnił. Miął wapienny można położyć w zimie, gdyby była tego konieczność. Orka wiosenna powinna się nieco odleżeć przed siewem.

Hodowla kopru włoskiego może być jara i dwuletnia, jednakże w naszym klimacie, przy braku śniegu i ostrych mrozach, pewniejszy daje rezultat pierwsza, jako oszczędzająca okrywania rzędów nawozem. Jeżeli spadnie obfity śnieg na zmarzniętą ziemię i leży spokojnie do wiosny, ozimy koper włoski dobrze przetrzyma

zime, nie wymarza i nie wygniwa, lecz to się zdarza dosyć rzadko, więc lepiej na to nie rachować.

Uprawa rzędowa, jako zużywająca mniejszą ilość nasienia i pozwalająca na obróbkę pola pluzkiem Planet'a, ma pierwszeństwo przed rzutową. Siał należy w kwietniu, przy zimowej zaś uprawie w lipcu i sierpniu, w rzędy co 15—18 cali, zależnie od dobroci ziemi. Uprawa na małej przestrzeni pozwala na rozsadzanie koperku, przy zasiewaniu go pierwszej na rozsadniku; wówczas wprawdzie wychodzi o połowę mniej nasienia, jednakże obciąża kosztą kultury wysadzanie rozsady, chociaż plon znów z rozsadanego koperku jest większy. W każdym razie jest to możliwe w małym gospodarstwie. Wysadzanie odbywa się w maju, jest zatem możliwość wytepienia na oczekującej ziemi chwastów. Przesadzanie wymaga wilgotnej pory albo podlania całej plantacji i powinno mieć miejsce w porze chłodnej. Siew rzędowy używa nasienia drobnego (zwykłego) koperku 15—16 funtów, wielkoziarnistej odmiany (*Foeniculum vulgare var. ereticum*) 18—22 funtów na mórg.

Letnia uprawa polega na wrzuszaniu ziemi pluzkiem Planet'a i wyniszczaniu nim chwastów, rozumie się, dopóki wzrost zasiewu na to pozwala.

Sprzęt jarego kopru jest dosyć kłopotliwy, gdyż baldachy niejednakowo dojrzewają, a niezależnie od tego trwa kwitnienie, zatem nie ma innej rady, jak wycinać ręcznie baldaszki dojrzewające dotąd, aż zaczną nadchodzić zimne poranki i wtedy plantacja podlega dopiero skoszeniu, właściwie ścięciu sierpniem, albo wyrwaniu; poczem słoma, o ile nie idzie na pędzenie olejku, wysycha w kuczkach i snopkach, zanim zostanie zwieziona i omlócona. Koper włoski ozimy jest znacznie łatwiejszy do sprzętu, gdyż dojrzewa równomierniej i cały proces kwitnienia i dojrzewania ziarna przechodzi szybciej.

Łodygi kopru włoskiego są miękkie, wewnątrz puste i posiadają większą wartość pożywną od słomy żytniej, zatem gdzie nie można wyzyskać ich na olejek (do tego celu sprzątać je trzeba zanim żółkną), mogą być zużyte na siewkę. Wsiąkliwość i zdolność pochłaniania gazów posiadają w bardzo wysokim stopniu z powodu grubych ścianek, złożonych z miękkiej tkanki komórkowatej, zatem jako materiał na ściółkę przewyższają słomę.

Plon z morga przy uprawie na samym oborniku dochodzi do 12 cetn., przy nawozach sztucznych, znacznie więcej. Cena puda wynosi m. w. 10—14 rb., nasiona zawierają 3,6% olejku lotnego, wartości 2,80 rb. funt. Uprawą kopru włoskiego najwięcej zajmuje się Saksonia.

*Jan Biegański.*

## Do artykułu „Kontrola nawozów sztucznych“.

Wyjaśnienie.

Artykuł D-ra I. Kosińskiego pod tym nagłówkiem w zesz. 49 „Gazety rolniczej” robi wrażenie, jak gdyby Dr. Kosiński nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z faktu, iż podobny artykuł budzić musi pewne osłabienie zaufania klientów do ścisłości i skrupulatności, z jaką obsługują ich w zakresie kontroli nawozów sztucznych poszczególne Syndykaty rolnicze naszego kraju, *respectively* „Kooperacya”, która Syndykaty te reprezentuje. Jest to pierwszy fakt samokrytyki, podniesionej przez osobę, która lepiej od innych winna być świadomą istotnego stanu rzeczy, a samokrytyka ta byłaby bardzo chwalebna, ale tylko wtedy, gdyby z tym istotnym stanem rzeczy się zgadzała. Nie uchylamy się od krytyki, mamy jednak pełne prawo twierdzić, że kontrola nawozów, po jej skoncentrowaniu nie gorzej się nie przedstawia, aniżeli to było w roku ubiegłym, i że myśl koncentracji analiz podjęta została jedynie w imię korzyści odbiorców nawozów sztucznych, a nie w imię jakichkolwiek handlowych, czy niehandlowych względów.

Dla kogo właściwie Dr. Kosiński artykuł ten pisał? Nie dla klientów, gdyż tym jest prawdopodobnie wszystko jedno, gdzie i jak analizy są dokonywane, byle były ścisłe, a tę ścisłość i jednolitość gwarantuje właśnie skoncentrowanie analiz, tak bardzo przez D-ra Kosińskiego zalecane. Nie dla Stacji doświadczalnych krajowych, które winny być i są o stanie rzeczy dokładnie poinformowane i oponowały koncentracji nie ze względów ścisłości roboty, a jedynie ze względów utraty dochodu w roku 1912, który w części znacznej został skompensowany. Nie dla Dyr. Chrzanowskiego, który, jak pisze pan Kosiński, energią swoją umożliwił systematyczną kontrolę, trudno więc przypuszczać, żeby jedną ręką psuł to, co drugą zrobił, i nie dla zarządu Kooperacyi, któremu pan Chrzanowski przewodniczy. Nie dla siebie wreszcie, gdyż Dr. Kosiński właśnie bardzo żarliwie kwestyę koncentracji analiz propagował, i ta została zdecydowana, nie „nagle”, jak pisze, a po gruntownym rozpatrzeniu rzeczy na posiedzeniu Komisji nawozowej w Centralnem Towarzystwie Rolniczem w dn. 10 stycznia 1912 roku, na którym Dr. Kosiński jaknajbardziej oświadczył się za skoncentrowaniem kontroli.

Ponieważ czytelnicy „Gazety rolniczej”, nie wtajemniczeni w szczegóły, mogą być w błąd wprowadzeni i mogą przypuszczać, że rzecz została zdecydowana lekką ręką, z uchynieniem praw przynależnych poszczególnym odbiorcom nawozów, czujemy się w obowiązku wyjaśnić:

a) że koncentracja analiz została zdecydowana na posiedzeniu komisji nawozowej w dn. 10 stycznia 1912 r., dopiero wtedy, gdy komisja

nawozowa uznała ją technicznie za bardzo polecenia godną.

b) że została zdecydowana dla ułatwienia, uproszczenia i przyspieszenia obsługi klientów, co w zakresie czynności handlowych jest rzeczą pierwszorzędną wagi i o co każda firma handlowa starać się zawsze musi.

c) że równocześnie z decyzją skoncentrowania analiz na posiedzeniu 10-go stycznia r. 1912 delegaci Kooperacji Rolnej zadeklarowali gotowość odszkodowania stacyi Sobieszyńskiej i Kutnowskiej, (jedynych dwóch, oprócz Warszawskiej, które Komisya nawozowa uznała za odpowiednie), za utratę dochodu, jaki przypuszczalnie byłyby miały za roboty w ciągu roku 1912, przytem stacya Kutnowska połowę umówionej należności już odebrała, zaś stacya Sobieszyńska dotąd odnośnej likwidacyi nie przedstawiła.

Te trzy szczegóły zostały pominięte w artykule Dr. Kosińskiego, a nadto zostały jeszcze inne szczegóły niedomówione, co utrudnia zrozumienie istoty sprawy, mianowicie:

Dr. Kosiński nie dopowiedział, 1) że na posiedzeniu w dniu 10-m stycznia popierał gorąco koncentrację, a uważał jedynie, iż zrobienie jej zaraz w r. 1912 narazi stacye Kutnowską i Sobieszyńską na utratę analiz, na które liczyły i odpowiednio się na rok 1912 przygotowały,

2) że na posiedzeniu tem odnośne, jak wyżej, odszkodowanie zadeklarowaniem zostało, a zatem jedyna, wtedy przez dr. Kosińskiego przedstawiona, trudność upadła,

3) że na posiedzeniu w dn. 10 stycznia nie było wzmianki o tem, że „rolnik jest w pierwszym rzędzie osobą, która decyduje o wyborze tego, czy innego zakładu doświadczalnego” i że koncentracja jest „narzuceniem nam z góry ufności do jednego tylko zakładu doświadczalnego”. Takie „narzucenie” równie dobrze można zarzucić Komisji nawozowej, gdy oddawała analizy 3 stacyom, jak i Kooperacji, oddającej je jednej stacyi. I Komisya nawozowa i Kooperacja zrobiły to jedynie dla zapewnienia dokładnej, szybkiej i jednolitej kontroli, o czem chyba dr. Kosiński jest zupełnie przeświadczony, a wątpliwe jest, czy dr. Kosiński bronilby tak bardzo powyższej autonomii pojedynczych rolników, gdyby powstała tak upragniona przez niego, projektowana Stacya rolnicza Centralna. Kooperacja nigdy nie miała na myśli tamowania klientom możliwości analizowania w tej stacyi, którą za stosowną uznają, naturalnie w granicach, przyjętych w tym razie przepisów i zastrzeżeń. Gdyby jednakże pozostać branie prób jedynie odbiorcom, to znając nasze warunki, można na pewno twierdzić, że operacja się uda, a chory umrze, to jest, że zasada analizowania będzie wysoce prawidłowa, ale ilość analiz spadnie raptownie do minimalnej cyfry, czyli skutek będzie wprost przeciwny temu, jakiego zyczyłby sobie należało.

4) że na posiedzeniu tem nie było wzmianki, iż koncentracja możliwa jest tylko w stacyi doświadczalnej „rolniczej”, z powodu konieczności „uwzględnienia wartości badanego produktu dla celów rolniczych”, co i obecnie jest kwestyą akademicką, gdyż dr. Kosiński zaopi-

niował na posiedzeniu z dn. 24 listopada r. b. w Centralnem Towarzystwie Rolniczem, że żadna z naszych rolniczych stacyi nie jest odpowiednią, do dopełnienia skoncentrowania analiz,

5) że na temże posiedzeniu z dn. 24 listopada r. b. stosunek Stacyi w Chruszczewie i Kaliszu do sprawy skoncentrowania analiz został omówiony i wyjaśniony,

6) dr. Kosiński nie wzmiankował, że na posiedzeniu z dn. 10 stycznia r. b. ze stacyi prowincjonalnych był tylko delegat stacyi Sobieszyńskiej, który wprost oświadczył, że dopełnianie analiz jest dla tej stacyi jedynie ciężarem, i że tylko ze względów finansowych odebranie jej analiz jest niekorzystne,

7) wreszcie dr. Kosiński nie wzmiankował, że rozwiązanie Komisji nawozowej nastąpiło z jego decyzyi, której motywów, ani na posiedzeniu z dn. 10 stycznia, ani obecnie nie przytoczył, a temsamem nie wyjaśnił, dlaczego Komisya nawozowa zrzekła się kontroli nad sprawą analiz, jeśli ją bowiem mogła rozciągnąć nad 5 stacyami rozrzuconymi w kraju, to tem łatwiej może ją rozciągnąć nad jedną.

Wszystkie te szczegóły nie zostały w artykule dr. Kosińskiego zaznaczone, ani nawet nie pomieszczone w protokole z dn. 10 stycznia 1912 r. Protokół ten pisany był po posiedzeniu i nie był nikomu komunikowany. Łatwo więc zrozumieć, że w braku odnośnych wyjaśnień, „fakt rozwiązania Komisji nawozowej odbił się głośnem echem w całym kraju i jest rozmaicie komentowany”.

Wyżej podane uzupełnienie sędzimy, że rzecz ostatecznie wyjaśni. Wobec jedynie dodatnich stron koncentracji, Kooperacja nie widziała w styczniu 1912 r. dostatecznego powodu do jej opóźnienia.

Dodać możemy w końcu jedynie to, że:

a) Syndykaty poszczególne nic nie tracą na pośpiechu, gdyż próby nawozów równie prędko, a może prędzej nadchodzą z Gdańska do Warszawy, niż do innych miejscowości Królestwa,

b) Kooperacja oszczędności uzyskane na analizach w całości przeznacza na odszkodowanie stacyi doświadczalnych, ze stanowiska zatem handlowego nie może być interesowaną w koncentracji,

c) że pamiętając o „tabakierze i nosie”, musimy zaznaczyć, że nie dlatego się analizy praktykują, żeby stacye miały z czego żyć, a przeciwnie: stacye na to się organizuje, żeby była możliwość robienia analiz.

D. 11 grudnia 1912 r.

*Biuro Kooperacji Rolnej.*

### Sprostowanie do powyższego.

Jestem zmuszony sprostować błędną opinię „Kooperacji Rolnej” o mych poglądach na koncentrację kontroli nawozów sztucznych. Będąc zwolennikiem specjalizacji pracy w Stacyach doświadczalnych, jestem i byłem w zasadzie za koncentracją kontroli; nie uważałem jej jednak ani na posiedzeniu w dniu 10 stycznia, ani na naradzie, zwołanej z inicjatywą Kooperacji



Rolnej w d. 24 listopada za pożądaną do wprowadzenia obecnie w życie, wobec trudności nastęrczających się przy jej wprowadzeniu. Nieścisłą jest zatem uwaga „Biura Kooperacyi Rolnej”, że „się oświadczył jaknajkategoryczniej za koncentracją” na posiedzeniu Komisji nawozowej w d. 10 stycznia r. b. Komisya ta zresztą, nie upoważniona do decyzji w sprawach zasadniczych, dotyczących kontroli \*), traktowała oświadczenie listowne z d. 2.I.12, jakoteż ustne z dn. 10.I ze stanowiska handlowego zerwania umowy przez Kooperacyę Rolną i żądała jedynie dla zakładów doświadczalnych, pozbawionych nagle kontroli, odszkodowania materialnego. Wreszcie sprostować muszę mylnie podaną wiadomość, że Komisya nawozowa rozwiązała się z mojej „decyzji”, gdyż uchwała ta powzięta została przez wszystkich członków Komisji—jedynie na moją propozycję, uzasadnioną bezprzedmiotowością dalszego istnienia Komisji, wobec cofnięcia przez Kooperacyę oddanej kontroli i jej skoncentrowania. Propozycję tę poddyktował mi zarazem nakaz moralny, zaprotestowania w ten sposób przeciw kategorycznemu postąpieniu „Kooperacyi Rolnej”, która jeszcze przed posiedzeniem Komisji nawozowej, listem, pisany dnia 2.I 1912 r., kontrolę tę cofnęła i postanowienie jej koncentracji Wydziałowi Dośw.-Nauk. zakomunikowała. \*\*) \*\*\*).

I. Kosiński.

## Spostrzeżenia i głosy z praktyki.

Jeszcze w sprawie opłacalności żyta wiecznego. Na łamach „Gaz. roln.” rozwinęła się ciekawa, a co ważniejsze, rzeczowa dyskusja w kwestyi opłacalności żyta wiecznego. Choć bezpośrednio nie miałem do czynienia z gospodarstwem prowadzonym w tym kierunku, to jednak pozwałam sobie na dorzucenie paru uwag, które nasunęły mi się przy czytaniu obliczeń p. Leszczyńskiego i bar. Heydla. Otóż obaj wymienieni wyżej rolnicy kładą nacisk na to, że koszt nawożenia tworzy główną pozycję wydatków i jest momentem prawie, że decydującym o zyskowności tego rodzaju gospodarstwa. Bar. Heydel zwraca uwagę na to, że dochód netto może wzrosnąć przy oszczędniejszym stosowaniu tomasyny i saletry o 4 rb. na morgu; p. Leszczyński jest zdania, „że pod względem doświadczenia nawozowego stoimy jeszcze bardzo nisko, a zwłaszcza w zastosowaniu takich

najniższych dawek, które sprowadzą optimum opłacalności nawozów sztucznych”. Nie śmiem zaprzeczyć, że to ostatnie zdanie jest słuszne w większości przypadków i że wycenienie opłacalności dawki maksymalnej jest rzeczą dość trudną. Zdaje mi się jednak, że jeżeli kiedy, to właśnie w przypadku żyta wiecznego rolnik jest w najkorzystniejszym położeniu pod tym względem. Co stanowi bowiem o trudności obliczenia, jaka ilość nawozów sztucznych okaże się najrentowniejsza? Otóż głównie ta okoliczność, że doświadczenia prowadzić musimy na każdym polu i dla każdego plonu osobno. Tak np., zakładając działki doświadczalne z dawką tomasyny różnej wysokości dla buraków na danym polu, możemy w najlepszym razie (to zn. wtedy, gdy różnice są już przy jednorocznym doświadczeniu dość znaczne, a zgodne w działkach równorzędnych) powiedzieć, że na tej glebie pod buraki, które powrócą w rotacji za 3, 4 lub 5 lat, wypadnie dać dawkę, która przynosiła w doświadczeniu zysk największy. Nawet i taki rezultat będzie zaledwie przypuszczeniem, gdyż po pierwsze wnioski oparte na jednorocznym doświadczeniu nie mogą być pewnikami, a powtórne inne plony wstawione w rotację między dwa pola buraków, wpłynąć mogą na zmianę w ogólnej ilości kw. fosforowego, jakie pole dane z natury zawiera. Jako ostateczny wynik doświadczenia na opłacalność otrzymujemy więc jedynie wskazówkę na dość odległą przyszłość, która w pewność może się zmienić dopiero po całym szeregu co 3, 4 lub co 5 lat powtarzanych prób. Mało który z rolników jest tak przewidującym i cierpliwym, by mógł podobne dokładne doświadczenia prowadzić całymi latami i to jest główny powód, dla którego opłacalność dawek nawozów sztucznych pozostaje nierozwiązanym problemem dla większości przypadków. Podkreśliłem umyślnie ten smutny, ale trudny do zmienienia stan rzeczy, by tem jaśniej uwydatnić, o ile „żyto wieczne” zajmuje w tym kierunku odrębne stanowisko. Otóż przekonany jestem, że właśnie na życie wiecznym odnalezienie dawki maksymalnej a zarazem jeszcze rentującej się jest zadaniem stosunkowo najłatwiejszym. Trzy czynniki: gleba, sam plon i kolejność plonów, które w przeciętnym doświadczeniu są zmiennymi—tutaj są stałe. Dlatego też doświadczenie, założone na opłacalność w pierwszym roku, daje na rok najbliższy cenne wskazówki, które już po 3 czy 4 latach mogą zamienić się w pewniki. Nie do pominięcia jest zresztą fakt, że pole żyta wiecznego nie na wolone obornikiem, w którym ilość fosforu czy azotu ulega silnym wahaniom, przedstawia i z tego względu materiał bardziej stały od każdej innej parceli. Jeżeli zatem opłacalność żyta wiecznego zależy istotnie w tak znacznej mierze od wysokości dawek nawozów sztucznych, to przeprowadzenie prób w wyjątkowo dogodnych warunkach powinno okazać się możliwe i rentowne, uwzględniając nawet wszystkie kłopoty i nakłady, jakie każde doświadczenie polowe za sobą pociąga. Spóźniona pora r. b. ograniczyć je zmusza do prób z saletrą. I tak jednak azot jest najbardziej kosztownym pożywieniem roślin. Dr. St. Rostworowski.

\*) Tą sprawą, ze stanowiska Stacji doświadczalnych na skutek zwrócenia się Komitetu C. T. R., zajmowała się w dn. 15.IV Sekcyja Stacji dośw., która opinię swoją, zgodną z omówieniem mojem w artykule „Gaz. roln.” zesz. 49, Komitetowi C. T. R. (por. „Gaz. roln.” zesz. 17 1912) zakomunikowała.

\*\*) Wszelkie dokumenty, stwierdzające ścisłość podanych przeze mnie faktów, są do przejrzania w Wydziale Dośw.-Nauk. C. T. R.

\*\*\*) Po tych wyjaśnieniach, uważamy kwestję poruszoną przez p. D-ra Kosińskiego za wyczerpaną w polemice publicznej. Redakcyja.

**O poprawianiu dróg.** W sprawie poprawiania dróg w porze obecnej, przy zmieniającej się temperaturze, wartoby zwrócić większą uwagę na rodzimego budowniczego naszego, co nam słynne drogi muruje—na mróz. Kiedy słońko przygrzeje naszą czarną grudę na Rusi—lub gruda i tak odejdzie, rozsmarowuje się ona z południa wybornie, a najlepiej broną łańcuchową w cztery konie w lejc, z włączoną z tyłu, odwróconą zębami do góry broną żelazną zwyczajną. Robotę robi się najlepiej, kiedy się ma ku wieczorowi, kiedy się zanosi na mroziak: pilnuje się, aby nam nikt murowania nie psuł—a nazajutrz ma się prawdziwą satysfakcję. Jeśli od razu się nie uda—powtarzać aż do skutku. W miejscach bardziej zjeżdżonych warto taką murowaną drogę utrwalić; żeby słońce zamrozu od razu nie roztopiło, posypuje się to mierzwą i w ten sposób zamróż tak prędko się nie rozblioci. Podobnie „muruję” sobie pod wiosną wejścia do stajni, koszar, wodopoju przy krynicy i t. p. Łódź, przykryty gęstą mierzwą, trwa długo, aż do ciepła. W ciepła się odkrywa i wtedy momentalnie przysycha bez rozgrzeczania się.

*Seweryn Saryusz-Zaleski.*

**Przyczynę do kwestyi mięsnej.** Brakując przed zimą oborę, położoną 8 wiorst od Warszawy, wypadło mi sprzedać 6 krów, niezdatnych nadal do doju, bez względu, że były to krowy niestare i w dobrym pod każdym względem stanie. Przed sprzedażą określiłem ich wagę za pomocą mierzenia, a z podanych w „Gaz. roln.” cen Łódzkich, określiłem, co za każdą z nich wziąć powinienem. Poniższa tablica wykazuje rezultat pomiarów, współczynnik, wagę w *kg*, wagę w funtach i cenę łódzką za krowy, ostatnia zaś rubryka: cenę osiągniętą za nie na Pradze:

	Spółczynnik	kg	funtów	Cena łódzka		Cena osiągnięta na Pradze rubli	
				po kop.	rubli		
Nr 1	1020	0,43	430	1040	10	104	60
Nr 2	800	0,42	330	800	9	72	50
Nr 3	920	0,42	380	920	10	92	50
Nr 4	830	0,42	340	820	9	73	50
Nr 5	1050	0,42	440	1070	10	107	60
Nr 6	1100	0,43	470	1140	10	115	100

Różnica zatem na 6 krowach wynosi mniej o 193 rb., czyli cena 32 rb. na sztuce w porównaniu z ceną, możliwą do osiągnięcia w Łodzi. Ponieważ jest to rezultat sprzedaży „na oko” na rynku Warszawskim, następny transport krów wysyłam z pod Warszawy do Łodzi. Wniosek logiczny z tej transakcji, ale niezbyt dla Warszawy pochlebny—w tej, jak i w kilku innych nieuporządkowanych gałęziach. Bo jakże ktoś może dać cenę, jeśli mu niewolno przekonać się wazaniem, co to w rzeczywistości jest warte.

Łipków 5.XII.12.

*B. Suwald.*

## Z towarzystw i instytucji rolniczych.

### Centralne Towarzystwo Rolnicze.

— **Zebranie Wydziału rolniczego.** Dnia 10 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej pod przewodnictwem prezesa Wydziału rolniczego p. Wilhelma Meylerta odbyło się posiedzenie odczytowe Wydziału. W pierwszym punkcie porządku dziennego p. dr. Ludwik Hantower, w bardzo dobrze wypowiedzianej prelekcji wyłożył zebranym postępy techniki wiązania azotu z powietrza, wyrażając się, iż jego zdaniem synteza amoniaku da praktyce rolniczej poważniejsze wyniki, niż wiązanie azotu systemem Mościckiego. W drugim punkcie porządku dziennego p. W. Meylert poruszył sprawę nowych narzędzi rolniczych, a mianowicie pracę maszyny Koeszgy'ego (budowy Lanza z Mannheimu), szpilkownika do łamania skorupy, oraz używanego w południowej Rosji tak zw. „riekazaka”.

— **Z Wydziału Społeczno-Ekonomicznego.** Zebranie w sprawach unormowania stosunków służbowych. W dniu 8 grudnia r. b. odbyło się w lokalu C. T. R. posiedzenie delegatów Towarzystw rolniczych Okręgowych w sprawie obmyślenia środków unormowania stosunków służbowych. Uchwalono utworzenie przy Wydziale Społeczno-Ekonomicznym Komisji Służbowej, w której skład wejdą: jeden delegat od każdego T-stwa rolniczego Okręgowego, ewentualnie jego zastępca i sześciu przedstawicieli od Komitetu C. T. R. T-stwa rolnicze Okręgowe proszone są o delegowanie na przyszłe posiedzenie Komisji Służbowej swego przedstawiciela, który wejdzie w skład Komisji. Wybrany został zarząd Komisji Służbowej złożony z pp.: Wąsowicza, Grabskiego, Hempla, B. Wyganowskiego, Golcza i J. Konarskiego. Uchwalono następujące wnioski: 1) Zebrani uważają, że określania maksymalnych norm wynagrodzenia dla służby folwarcznej przez poszczególne T-stwa Okręgowe nie jest wskazane. 2) Co do tego czy należy zalecić określanie norm minimalnych, trzeba zasięgnąć zdania Towarzystw Okręgowych, które mają przedstawić swoją opinię wybranemu zarządowi Komisji Służbowej. 3) Zebranie uważa za pożądane, ażeby докладnie zostały ustalone zarobki naszych wychodźców do Prus, oraz wysokość cen za roboty akordowe w kraju. 4) Zebrani uważają, że dla uregulowania stosunków robotniczych w naszych gospodarstwach, ważną jest rzeczą zwrócić uwagę nie tylko na finansową, ale i na społeczną stronę stosunku pracodawcy do pracowników.

— **Zebranie T-stwa roln. gub. Kaliskiego.** Dnia 18-go listopada odbyło się posiedzenie T-stwa roln. gub. Kaliskiego w sali Dyr. Szczeg. T-stwa Kred. Ziemińskiego przy licznych współudziale członków. Otworzył zebranie prezes Ludomił Pułaski, zaznaczając, że rok 1912 w życiu T-stwa gub. Kaliskiego należy uważać za

pomyślny ze względu na pracę poszczególnych Towarzystw powiatowych i zabiegi jednostek. W roku pomienionym powstały 3 mleczarnie ziemiańskie i kilkanaście włościańskich, dobrze prosperujące, urządzono trzy pokazy-wystawy: w Turku, Łączku i Szadku, najzupełniej udane, rozszerzono działalność stacyi doświadczalnej kaliskiej przez powstanie sieci pól doświadczalnych, powołano do życia szkołę gospodarstwa dla gospodyń wiejskich w Kionczynie, założono kilkanaście nowych kółek rolniczych, wreszcie organizowana jest szkoła rolniczo-mleczarska w Liskowie, której zadaniem—oddać usługi mniejszej i większej własności. Zachęcając do poparcia nowej uczelni, przewodniczący w dalszym ciągu zapoznał zebranych z pracami C. T. R. i wskazał najbliższe zadanie T-stwa roln. Kaliskiego. Wszystkie T-stwa, prócz Wieluńskiego, sprawozdania złożyły i wykazały coraz żywszy rozwój i pracę organizacyjną.—Z kolei kierownik Stacyi doświadczalnej Kaliskiej, p. Lejnweber odczytał sprawozdanie z działalności stacyi dośw. Kaliskiej za r. 1912. Stacya rozwija się bardzo pomyślnie i wobec coraz liczniejszych zgłoszeń członków o dokonywanie doświadczeń nawozowych — staje się konieczne rozszerzenie personelu stacyjnego, co jednakowoż pociągnie za sobą koszt wielki. Zebranie ogólne postanawia obciążyć wszystkie T-stwa powiatowe sumą 200 rubli, by w ten sposób umożliwić zarządowi stacyi zorganizowanie tego działu pracy, a także stawia żądanie Oddziałowi handlowemu, by powierzył kontrolę nawozów sztucznych, dla guberni kaliskiej sprowadzanych, Kaliskiej stacyi doświadczalnej.—Wobec ustępujących z zarządu pp. Romockiego i Fiszera, na ich miejsce powołano pp. Ignacego Chrystowskiego i Karwacińskiego, wyrażając ustępującym serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza p. Romockiemu, któremu zawdzięczyć należy reorganizację stacyi kaliskiej.—Z kolei patron kółek rolniczych p. W. Garczyński odczytał swe sprawozdanie. Kółek rolniczych gubernia kaliska posiada 110, które coraz sprawniej się rozwijają. W roku sprawozdawczym urządzono miesięczne kursy w Liskowie i jednodniowe w 24 miejscowościach, cieszące się ogromnem powodzeniem.—Na zjazd kółek rolniczych do Warszawy udało się 120 członków kółek włościańskich. Hodowla i z nią związane mleczarstwo rozwijają się dodatnio, szkoda tylko, że komisya hodowlana C. T. R. stale Kaliskie pomija przy repartycyi stadników i subsydyach na ten cel wyjednywanych. Praca w kółkach nie może już dziś być przez jednego instruktora wykonywana, w myśl zatem patrona, zebr. ogólne postanawia angażować jeszcze 4-ch nowych instruktorów, którzy pod zwierzchnictwem patrona i instruktora Kaliskiego prace wykonywać będą. Sprawozdanie finansowe wykazało słaby współdziałanie członków w opłacaniu przewidzianych składek na rzecz Towarzystwa rolniczego.—Następnym punktem porządku dziennego zebrania było ustalenie liczby członków Rady T-stwa gubernialnego, wybory do tejże i wybory do Rady Głównej w Warszawie.—Po pauzie obiadowej przystąpiono do wysłuchania odczytów. Mówił p. St. Lutomski z Grzybowa z Ks. Poznańskie-

go—o pługu motorowym Stock'a, p. Inż. Żaliński z Warszawy—o motorach-drogówkach, p. St. Radoński z Żelazkowa o pługu parowym. Rada T-stwa gub. Kaliskiego, stawiając szereg tych odczytów, chciała ustalić typ pługa dziś wskazanego dla ziemi Kaliskiej. Nadzwyczaj ożywiona dyskusya daje się w następujący sposób streścić — orka parowa jest za droga, wynosi 10 rb. za morg, co przekracza możność przeciętnego gospodarstwa w Kaliskiem, do tego samego zdania doszło Poznańskie, jak twierdzi p. Lutomski i dlatego dziś przechodzi do pługów motorowych Stock'a, których już 40 pracuje w Wielkopolsce. Motory-drogówki, jako nie specjalnie do orki zastosowane, nie mogą należycie spełnić tej roli; dziś każde przeciętne gospodarstwo odczuwa potrzebę szybkiej, dokładnej i względnie taniej orki, inne roboty przez drogówki wykonywane należy zostawić na uboczu. Pługiem takim, dziś wskazanym, jest pług Stock'a, lub ulepszony dziś już w Meklenburgii pod inną nazwą funkcjonujący; przeciętny koszt zorania morga naszego, względnie do głębokości, wynosi od 3½—5 rubli.—Ostatnim punktem porządku dziennego zebrania był wniosek p. Koczyńskiego, by zorganizować związek plantatorów lnu i p. St. Radońskiego, by kupujący w Kaliskiem bydło na wypas zimowy zrzeszyli się w tym celu. Zebranie ogólne najzupełniej podziela korzyści wypływające ze związków producentów poszczególnych gałęzi wytwórczości rolnej, akceptuje wnioski i powołuje komisye, których zadaniem myśli inicjatorów jaknajprędzej urzeczywistnić. Na czele komisyi stanęli p.p. Koczyński i Radoński.

— **Zebranie Związku hodowców bydła górskiego.** W dniu 9 grudnia 1912 r. odbyło się ogólne zebranie członków Związku. Sprawozdanie kasowe za rok 1912 przyjęto. Budżet na rok 1913 ustalono. Opłaty od członków będą te same co w roku 1912. Umowę z inspektorem dr. Rostafińskim na rok 1913 odnowiono. Związek weźmie udział w wszechświatowej wystawie przemysłowo-rolniczej w Kijowie w r. 1913. Dopuszczone będą jedynie sztuki wybrane w każdej oborze przez inspektora w asystencji dwóch hodowców przed pierwszym kwietnia 1913 r. Do komisji wystawowej przy C. T. R. wydelegowano p. Józefa Podczaskiego. Importy nie mogą być wysłane pod firmą Związku. Hodowcy, życzący sobie wziąć udział w wystawie, proszeni są o nadesłanie bez zwłoki odpowiednich deklaracyi do biura Związku. Proszeni są również hodowcy o nadsyłanie w przyszłości co miesiąc do biura Związku wykazu sztuk będących do sprzedania z nadmienieniem pochodzenia, mleczności i ceny. Wiadomości te będą co miesiąc drukowane przez C. T. R. i rozsyłane do wszystkich ziemstw i związków hodowlanych w Rosyi. Proszeni są hodowcy o przysłanie niezwłocznie pierwszych wykazów dla wydrukowania ich 1-go stycznia. Od sztuk sprzedanych do Rosyi wskutek powyższych ogłoszeń, Związek pobierać będzie zwykłą prowizyę 5%. Wzór ksiąg rodowych opracowany przez dr. Rostafińskiego przyjęto. Hodowcy proszeni są o nadsyłanie stale metryczek urodzeń przychówku.

— **Zebranie T-stwa rolniczego Brzeskiego.** Odbyte w ostatnich dniach listopada zgromadzenie Brzeskiego Towarzystwa rolniczego zasługuje na szczególną uwagę z powodu poruszenia na niem niezbyt fortunnego, lubo ważnego, projektu, splotzonego w sferach rządowych, ściśle w ministeryum dóbr państwa i rolnictwa, a dotyczącego zjednoczenia wszystkich Towarzystw rolniczych w obrębie każdej gubernii z Kółkami rolniczymi i Towarzystwami pożyczkowo-oszczędnościowymi, wogóle drobnego kredytu. Jeśli o kwestyach kultury rolnej decydować mają zarządy kas oszczędnościowych lub gminnych—niewiele nadal kultura ta mogłaby postępować. Oferta powyższa rządowa powinna być rozłupana na trzy propozycje poszczególne, bo, zdaniem mojem, ministeryum rolnictwa dało i tym razem pewien dowód lekceważenia spraw i zadań Towarzystw rolniczych. Coprawda, i myśmy nie bez winy i zbyt pochopnie na wszystko się zgadzając, nie ceniąc poprostu siebie, upoważniamy do coraz większego lekceważenia się przez innych. Nasza odmowa opamięta niebaczących. Duże zainteresowanie wywołał projekt p. Bohdana Zaleskiego, b. posła do izby państw., dotyczący budowy krochmalni. Pragnie p. Z. wnieść krochmalnię handlową w pow. brzeskim znacznych rozmiarów, aby mogła zużywać około miliona pudów ziemniaków rocznie. Całego tego przedsięwzięcia p. Z. gotów jest się podjąć na własną rękę, o ile będzie miał rękojmię, że ziemniaków dostanie po umówionych plus-minus cenach, na mocy kontraktów 9-letnich, a już conajmniej 6-letnich. Zwyczajka ceny umówionej, zależnie od okoliczności, bliżej w warunkach określonych, nie jest wyłączona. Po 6—9 latach sprzedawcy ziemniaków mieliby prawo nabyć od p. Z. krochmalnię za cenę kosztu jej budowy. Projekt p. Z. zmieniono i uzupełniono. Chętnych jest sporo. Ma się tworzyć stopniowo potrzebny na kupno fabryki, kapitał przez kapitalizowanie 1½—2 kop. od każdego puda przywiezionych do krochmalni ziemniaków i tym sposobem dostawcy będą stopniowo się stawali właścicielami fabryki. Wybrano niezwłocznie specjalną komisję, która się zajmie opracowaniem szczegółów w tej ważnej sprawie. Projekt p. Z. wywołał naogół duże zainteresowanie. Wysłuchaliśmy też na zebraniu rzeczonym, bardzo sumiennie opracowanego odczytu p. Sułkońskiego o hodowli trzody chlewnej w Danii, a także referatu w sprawie bezpośrednich dostaw zboża przez samych rolników dla potrzeb intendencji wojskowej. *Rolnik.*

— **Z Stowarzyszenia Emerytalnego prac. pryw. w Król. Polskiem.** Idea zabezpieczenia emerytur służbie folwarcznej coraz bardziej rozszerza się w kraju. Dziś życie urobiło już do pewnego stopnia formę tego zabezpieczenia, ogólnie bowiem przyjęta została przez ziemian następująca norma: 50 rb. emerytury starczej dla fornała, oraz dla rodziny, w razie jego śmierci, 100 rb. jednorazowej zapomogi. Norma ta waha się w granicach do 100 rb. emerytury starczej i 200 rb. zapomogi, w niektórych bowiem majątkach właściciele zabezpieczają bardziej zasłużonym lub lepiej wynagradzanym, jak karbowy,

ekonom, po 75 rb.—do 100 rb. emerytury starczej, oraz do 200 rb. zapomogi pośmiertnej. Przeciętny koszt zabezpieczenia, jak wykazała dotychczasowa praktyka, waha się od 7 rb. 50 kop.—do 9 rb. na osobę. W grupach, w których przeważa stosunek ludzi starszych, koszt ten podnosi się do 10 rb. W nielicznych tylko majątkach zabezpieczeni ponoszą połowę kosztu, w większości jednak, cały niemal koszt ponoszą właściciele, udział zaś zabezpieczonych waha się od 1 rb.—do 2 rb. 50 kop. W wielu majątkach jest dążenie ponoszenia całkowitego kosztu zabezpieczenia bez udziału pracowników, jednakże ze względów praktycznych należy dążyć do tego, by, bodaj w najmniejszej części, zabezpieczeni przyczyniali się do opłaty, gdyż dopiero przy udziale w kosztach tego zabezpieczenia, zaczną je cenić i dbać o utrzymanie go przy zmianie służby. Z załączonej tablicy widać, jak się przedstawia koszt uznanego dziś za normalne, zabezpieczenia poszczególnego pracownika w zależności od jego wieku.

*Składka roczna za zabezpieczenie w Stowarzyszeniu Emerytalnem 50 rb. rocznej emerytury dożywotniej oraz 100 rb. jednorazowej zapomogi pośmiertnej.*

Wiek w chwili zawierania zabezpieczenia	Składka roczna	Emerytura płatna z chwilą ukończenia lat	Wiek w chwili zawierania zabezpieczenia	Składka roczna	Emerytura płatna z chwilą ukończenia lat
20	8.84	55	40	9.74	65
21	8.46	56	41	10.14	65
22	8.04	57	42	10.58	65
23	7.62	58	43	11.10	65
24	7.20	59	44	11.68	65
25	7.16	60	45	13.70	65
26	6.74	61	46	14.44	65
27	6.28	62	47	15.28	65
28	5.86	63	48	16.28	65
29	5.46	64	49	17.38	65
30	5.56	65	50	19.30	65
31	5.72	65	51	20.84	65
32	5.90	65	52	22.70	65
33	6.10	65	53	24.94	65
34	6.30	65	54	27.64	65
35	7.22	65	55	32.32	65
36	7.48	65	56	36.58	65
37	7.74	65	57	42.10	65
38	8.06	65	58	49.40	65
39	8.36	65	59	59.48	65
			60	74.02	65

Jak widać z załączonej tablicy, zawierający zabezpieczenie przed 30 rokiem życia nabywają praw do emerytury starczej po 35 latach opłacania składek, poczynając od 55 roku do 65-go. Pracownicy, którzy zawierają zabezpieczenie w wieku ponad 30 lat, nabywają praw do emerytury starczej z chwilą ukończenia 65 roku życia, więc, zależnie od wieku, już po 30, 20 i nawet 5 latach. Zapomoga pośmiertna wypłacana jest we wskazanej wysokości w każdej chwili, o ile śmierć zabezpieczonego nastąpi po upływie 5 lat od chwili zawarcia zabezpieczenia, w razie wcześniejszej śmierci, rodzina otrzymuje tylko 50 rb. W razie zaprzestania opłacania składek po upływie 5 lat, pracownik nie traci

praw do emerytury, którą znacznie otrzymywać we wskazanym w tablicy wieku, w wysokości zredukowanej w pewnym stosunku do opłaconych lat. Coraz szersze zainteresowanie się ziemian tą sprawą, oraz coraz większa liczba majątków, przystępujących do Stowarzyszenia Emerytalnego, upoważnia do przypuszczeń, że chwila najszerzego udziału ziemian Królestwa Polskiego w tak doniosłej akcji społeczno-ekonomicznej nie jest już zbyt odległą.

## Przegląd piśmiennictwa.

### Sprawozdania i oceny.

#### — „Przemysł gorzelniczy”.

Miesięcznik poświęcony przemysłowi gorzelnicznemu. Pod redakcją D-ra W. Dąbrowskiego i Inż. B. Zalewskiego. Warszawa, ul. Włodzimierska 16. Cena 6 rb. rocznie.

Wyszedł zeszyt 1-y tego nowego wydawnictwa. W wstępie od redakcji czytamy m. in.: „Wydawnictwo połączonych Sekcji gorzelnicznych”, przekształcone z biegiem czasu w „Wydawnictwo Krajowej Spółki gorzelnicznej”, przez lat cztery informowało zainteresowany ogół o biegu spraw gorzelnicznych, uwzględniając przedewszystkiem ekonomiczną i prawną stronę tego przemysłu”. „Uznając, że niezbędne jest obudzenie żywszego postępu technicznego w naszym gorzelnictwie, postaraliśmy się o przekształcenie wydawnictwa w organ zawodowy, który zaspokoi wszechstronnie potrzeby fachowe. W intencji naszej leży wysunąć technikę gorzelniczną na plan pierwszy, nie zaniedbując, dzięki znacznemu powiększeniu objętości pisma, dotychczasowego działu prawnego-ekonomicznego. Najdogodniejszą formą dla urzeczywistnienia tych zamierzeń było przekształcenie naszego wydawnictwa w organ Instytutu przemysłu fermentacyjnego przy Muzeum przem. i rolnictwa w Warszawie. Zapewniamy sobie kompetentne kierownictwo działu technicznego w piśmie; przytem skutkiem objęcia przez Instytut kontroli technicznej nad gorzelniami, pracownicy Instytutu, oznajmiwszy się z obecnym stanem naszej techniki, będą najlepszymi doradcami na drodze postępu i niezbędnych udoskonaleń. Do tych samych wniosków doszło Stowarzyszenie pracowników gorzelnicznych, które zaprzestaje wydawanie „Spraw gorzelnicznych”. „Przemysł gorzelniczny” jest organem „Instytutu przemysłu ferm. i bakter. rolnej Muzeum przem. i roln. w Warszawie”, organem „Krajowej Spółki gorz. w Warszawie”, „Północno-Zachodniej Spółki gorzelnicznej w Wilnie”, oraz organem „Stowarzyszenia pracowników gorzelnicznych w Warszawie”. Jest on tedy wspólną własnością zorganizowanej większości przedstawicieli gorzelnictwa krajowego”. „Wydawnictwo, reprezentując to gorzelnictwo, musi się zająć przede wszystkim uporządkowaniem strony gospodarczej tego przemysłu”. — Zeszyt 1-y zawiera obszerny

dział „Z instytucji i towarzystw”, artykuł sprawozdawczy „Kontrola gorzelnii w kampanii 1911/12 r.”, Komunikat „Warsz. Stowarzyszenia dla dozoru nad kotłami parowymi”, p. S. Piasecki-go „Pojemność kadzi fermentacyjnych wobec nowego prawa z d. 13/26 stycznia r. b.”, Wa D. „Nowa choroba korzonków słodu z elonego”, kronikę, dział pytań i odpowiedzi, sprawozdania targowe.”

— „Przegląd pożarniczy”. Miesięcznik, poświęcony strazom ogniowym, ubezpieczeniom od ognia i budownictwu ogniotrwałemu. Pod redakcją Bolesł. Chomicza. Kierownik działu technicznego Inż. J. Tuliszkowski. Warszawa, Krak. Przedm. 7. Cena rocznie z przes. rb. 3.00 (dla straży ogniowych 2 rb. 50 kop.).

Brak samorządu u nas, oraz brak należyte opracowanej, stosownie do wymagań doby obecnej, ustawy budowlanej, nadto lekceważenie na każdym kroku najprostszyh zasad bezpieczeństwa ogniowego, złożyły się na to, że kraj nasz stał się widownią stałych, bo ustawicznie z roku na rok powtarzających się pożarów masowych. Wypalanie się do szczytu całych wsi i osad przybrało u nas cechy zjawiska normalnego, z którym każdy się godzi, jako ze złem nieuniknionem. Gdybyśmy zechcieli na tem miejscu przytoczyć wykaz tych osad i wsi, które padły całkowicie lub częściowo pastwą pożarów zbiorowych, w ciągu kilku lat ostatnich, to byśmy musieli poświęcić na samo tylko wyszczególnienie nazw tych miejscowości parę szpalt druku. Bardzo łatwe obliczenie, oparte na cyfrach dokładnych, ze statystyki bowiem pożarniczej zaczerpniętych, poucza nas, że przeciętnie kraj ponosi rocznie strat pogorzelnowych na sumę 10,000,000 rb. Oczywiście, że w tych warunkach pożary zbiorowe należy uważać za dotkliwą klęskę, z którą walczyć należy w sposób racjonalny i na pewnym systemie działania oparty. Do szeregu środków skutecznej walki z pożarami powołane są przede wszystkim strażę ogniowe i budownictwo ogniotrwałe. Pierwszy środek jest do rażny, czyli taki, który się daje stosować już w chwili wypadku, by opanować żywioł, ujarzmić go i straty zmniejszyć. Drugi natomiast środek jest natury zapobiegawczej (prewencyjny) i zmierza ku temu, aby uniemożliwić zawczasu szerzenie się wrogiego żywiołu. Ten środek ostatni jest bodaj ważniejszy od pierwszego: wszak wiadomo jest wszystkim, że tam, gdzie chodzi o walkę planową z epidemią, najskuteczniejszym środkiem staje się zadawalający stan sanitarny miejscowości. Takim właśnie gruntem opornym, taką higieną pożarną można nazwać niewątpliwie budownictwo ogniotrwałe. Zachód Europy, dzięki swej kulturze wyższej dawno już uznał budownictwo ogniotrwałe za warunek pierwszorzędnny w walce z klęską ogniową: drzewo, słoma, zwartość budowli, czyli tak zwane „okólniki” znikły z widowni, a wraz z nimi znikły i pożary zbiorowe w osadach i powsiach. Nie da się zaprzeczyć, że i my mamy taką drogę wytkniętą i na takimże poziomie kultury wcześniej lub później staniemy. Strażę ogniowe, które rozwijały się dotychczas u nas

jedynie samorzutnie, bez inicjatywy ześrodkowanej i bez opieki należytej, dosięgły jednak w czasie obecnym już znacznego rozwoju i w latach ostatnich, dzięki czuwaniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, znacznie powiększyły się ilościowo. Nie było jednak u nas dotychczas organu fachowego, który miałby na celu oświecić należycie zadania pożarnictwa krajowego, obrazować stan i rozwój straży ogniowych, oraz przedstawić zasady i zakres budownictwa ogniotrwałego. Tę lukę wyraźną ma właśnie zapelnąć powołany do życia organ fachowy „Przegląd pożarniczy”, którego numer pierwszy ukazał się w tych dniach; zadaniem jego mianowicie będzie obsłużyć potrzeby najpilniejsze naszych 500 straży ochotniczych ogniowych, oraz dawać materiały i wskazówki w sprawie budownictwa ogniotrwałego i ubezpieczeń od ognia. Czasopismo to, pozostające po ogólnej redakcją p. Bolesława Chomicza, autora paru prac i monografii z zakresu pożarnictwa krajowego, oraz zasilane stale pracami znanego organizatora straży ogniowych p. Józefa Tuliszkowskiego, inżyniera-instruktora przy Centralnym T-stwie Rolniczym, powinno dzięki swym zadaniom programowym znaleźć żywe poparcie w gronie osób zainteresowanych, a do pracy obywatelskiej na prowincji poczuwających się. Dzięki niskiej prenumeracie, wynoszącej zaledwie rb 3 rocznie z przesyłką, „Przegląd pożarniczy” powinien znaleźć się w każdym dworze wiejskim, w każdym kółku rolniczym, w każdej straży ogniowej i w ręku każdej jednostki na prowincji, z pracą kulturalną wśród ludu związaną. Pożarnictwo zyska wtedy na swej popularyzacji i bez wpływu na dobrobyt kraju nie pozostanie.

— „Słownik rzemieślniczy ilustrowany”. Cz. I. Obróbka metali. Wyd. z zap. Kasy Mianowskiego. Warszawa 1912. Str. 98. Cena 30 kop.

Piąty zjazd techników polskich we Lwowie w r. 1910 utworzył delegację słownikową i polecił jej uporządkowanie naszego słownictwa rzemieślniczego i wydanie odpowiedniego Słownika. Do delegacji tej wybrani zostali przedstawiciele Akademii Umiejętności w Krakowie i Politechniki lwowskiej, oraz delegaci zrzeszeń naszych techników w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie. Delegacja ta po zebraniu, uporządkowaniu i opracowaniu materiału, rozpatrzywszy go szczegółowo na swych zjazdach, wydała obecnie część I szą p. t. „Słownik rzemieślniczy ilustrowany z tłumaczeniem wyrazów na język rosyjski, niemiecki i angielski”. Część ta obejmuje obróbkę metali, a więc kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo żelazne i miedziane, blacharstwo, obrabiarki i narzędzia mierznicze. Słownik jest ułożony rzeczowo podług działów: niemiecki, rosyjski i angielski. Zrozumienie nazw ułatwiają rysunki umieszczone obok. Na końcu dodany jest skorowidz abecadłowy nazw we wszystkich czterech językach.

— Dr. E. Kostecki „K woprosu o metodikie sortispytanija” („W sprawie metodyki badania odmian”). Petersburg, 1912, str. 28.

Jest to osobne odbicie z czasopisma naukowego, wydawanego przez „Biuro botaniki stosowanej”, organu „Komitetu uczonego” ministerium rolnictwa. Autor, kierownik Sekcji Nasiennej Centr. T-stwa Rolniczego w Warszawie, otrzymał w tych dniach nominację członka rzeczzonego „Biura”.

### Przegląd prasy ogólnej.

— Nie dajmy robotnika. My tu w Królestwie, patrząc na to, co się w Poznańskim dzieje, odczuwamy gorąco położenie naszych ziomków pod kulturą pruską i sercem dzielimy losy tej dzielnicy. Ale odczuwać tylko i biernie współczuć nie wystarczy. Nie: nam przykład trzeba brać z Wielkopolski, na czyn—odpowiedzieć czynem. Wiadomo, że z Królestwa wychodzi rok rocznie 300,000—400,000 ludzi na zarobki za granicę; wiemy, że w Prusach całe rolnictwo stoi na robotniku z Królestwa, bez którego dzisiaj obejść się nie może. Jest to jedyna (śmiesznie powiedzieć) zależność potężnego państwa pruskiego od nas, jest to jedyna arcyważna dla Prus w stosunku do nas sprawa, sprawa rąk naszych roboczych. A gdybyśmy im tych rąk roboczych nie dali? Rozmawiając z ludźmi, mającymi do czynienia z emigracją i wychodźstwem na roboty, słyży się wicznie, że tego pędunikt nie powstrzyma, że u nas w kraju niema dość pracy, że my tego płacić nie możemy, co zagranicą i t. d. Rozważmy tę sprawę realnie i liczbami, a przekonamy się, że w tej masowej wędrowce ludu jest sporo naszej winy. Winien jest przedewszystkiem brak poważnej organizacji dla rozdziału i rozmieszczenia odpowiedniego rąk roboczych wewnątrz kraju. Nie chodzi tu oczywiście o powstrzymanie całego ruchu wychodźczego; to byłoby nie do przeprowadzenia. Niechże więc część tych kroci idzie do Wielkopolski i Prus zachodnich, ale wyłącznie do polskich majątków. Niech idzie do Saksonii, Danii, Francji. Ale tę część, która dotychczas szła do prusaków, zatrzymajmy u siebie. Nie można oczywiście liczyć na to, aby lud nasz mało uświadomiony narodowo, wyrzekł się odrazu dobrych zarobków w Prusach; myślę jednak, że i w kierunku takiego uświadomienia narodowego dałaby się jeszcze pewna działalność skuteczna rozwiniąć. Byłaby ona zadaniem licznej grupy inteligencji ziemiańskiej w całym kraju, która przecie w innych czasach i innych sprawach, jak oświata-podnoszenie rolnictwa, obrona przed wpływami socjalizmu—na lud nasz wpływać skutecznie potrafiła. A sprawa bojkotu prusaków i solidarności z Poznańskiem w jego najżywotniejszych sprawach wydaje nam się w obecnej chwili rzeczą konieczną i godną wysiłku całego naszego społeczeństwa. Ale ważniejszym argumentem wobec robotnika, niż nienawiść do Niemców, winny być cyfry. Od lat kilku wskutek podnoszenia się znacznego naszych gospodarstw i intensywności ich, podniosły się także znacznie ceny robotnika; dziś przy większych zbiorach, przy tej ilości okopowych jaką sadzimy, nikt z nas nie chce i nie może zbyt targować się o cenę pracy i płacimy ludzi (z wyjątkiem trafiających się jeszcze mniejszych folwarków, gdzie właścicielowi się zdaje, że na eksploatacji człowieka robi się interes) niemal to samo co zagranicą; jeśli bowiem płacimy dziś sezonowców od 70 kop. do 1 rb. za „dniówkę”, czyli za minimalną sumę pracy (bo któż dniówki

dopilnować zdoła), to płacimy jednostkę do 2 marek i wyżej. W Niemczech ten sam robotnik pracuje na akord i w przeciwieństwie do „dniówki” wydaje z siebie maksimum wysiłku, zarabiając oczywiście więcej; ale natomiast zważywszy korzyść, jaką przynosi swemu chlebobdawcy szybko i dobrą robotą, drożej nie wypada, niż nasza osławiona dniówka. Cała więc kwestya polega u nas głównie na przekonaniu robotnika do pracy na akord. Każdy dziś rolnik, mając np. setki morgów pod okopowemi, a mogąc spodziewać się w październiku mrozów, chętnie da do 15 kop. od wykopanego korca, a że przy dobrych ziemniakach i na akord może robotnik wykopać 7—8 korcy i więcej, jego zarobek dzienny wyniesie rb. 1 kop. 20, czyli 2 i pół marki dziennie. Kwestya żniw i pośpiech konieczny w zbiorach jest dla nas palącą ze względu na siew poplonów. Gdy się w dodatku weźmie pod uwagę ogromne przestrzzenie, jakie pod okopowe nawozimy, kultury leśne na wielką skalę, poręby leśne, karczowanie pni, drenowanie i liczne melioracye, mamy prawo powiedzieć, że w każdym postępowym majątku możemy tak latem, jak zimą zapewnić sezonowym robotnikom aż nadto roboty. Zresztą rok ubiegający, w którym rolnictwo nasze poniosło milionowe straty z powodu braku robotnika, może być przekonującym dowodem, jaką groźną wprost dla nas sprawą jest to masowe wychodźstwo. Najważniejszą rzeczą w tej całej kwestyi jest to, aby sobie powiedzieć, że będziemy lepiej płacili i że lepiej płacić możemy, tak ze względu na kwestyę socyalną, jako też na nasz dobrze zrozumiany interes, a w tym przypadku ze względu na konieczną, zaciętą walkę z odwiecznym naszym wrogiem musimy koniecznie iść naprzód, musimy wyrobić w robotniku poczucie obowiązku i zmysł zarobkowania, wprowadzając gdzie się tylko da roboty akordowe i zrywając z teorią zamierzonych czasów, że „jak tam pracuje, to pracuje—aby drogo nie kosztował”. Ten brak zrozumienia własnego interesu przy jednoczesnem eksploatowaniu człowieka można niestety dość często jeszcze w kraju spotkać i sam w roku zeszłym słyszałem, jak jeden rolnik drugiemu wymówki czynił, że ceny psuje, bo płaci dorosłej dziewczynie 15 a nie 10 kop. za dniówkę zimą. Te kilka słów, które tu kreślę w sprawie tak żywotnej i na dobie, może nasuną myśl ludziom kompetentniejszym do ujęcia sprawy wychodźstwa w ręce, tak ze względu na konieczny bojkot prusaków, jak też jako najbardziej palącą kwestyę dla bytu naszego rolnictwa. Zdaje mi się, że organizacya do kierowania i rozmieszczania w kraju według potrzeby sił roboczych zająć się winno nasze T-stwo Centralne Rolnicze, zakładając centralne biuro w Warszawie, do którego by T-stwa gubernialne i okręgowe z całego kraju dane zbierały, jakim materiałem roboczym dana okolica rozporządza, a znów w innej, jaki brak jego odczuwać się daje\*). Najmocniej jestem przekonany, że pomyślnie przeprowadzona akcyja w celu powstrzymania kilkudziesięciu tysięcy robotników od emigracyi do Prus przez rok lub dwa—dałaby się wrogom naszym poważnie we znaki, i kto wie, czy w tem

\*) Centralne T-stwo Rolnicze świeżo dopiero zyskało odpowiedni organ, natomiast T-stwo wzaj. pom. prac. rolnych, od szeregu lat już skuteczną rozwija działalność w swym „Wydziale robotników sezonowych”. Red.

zmateralizowanem społeczeństwie, gdzie etyka i sumienie oddawna przestały być czynnikami kierującymi narodem—podrażniona kieszeń i kryzys ekonomiczny w rolnictwie nie zwróciłyby je z drogi zaślepienia i nienawiści do wszytkiego co polskie. (P. Edward Plater w „Kur. warsz.”).

## Wiadomości bieżące.

× Z Komisji spółdzielczej. Obrady dorocznego zebrania Komisji zagałł prezes Komisji p. Józef Rzętkowski, który następnie zaprosiwszy na asesorów pp. Antoniego Wieniawskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Stanisława Karpińskiego i Raubola, przedstawił zebraniu sprawozdanie z działalności Komisji w r. 1912. Rok to ważny w tym zakresie—rok rozszerzenia działalności komisji, zcentralizowania w niej prac organizacyi społecznych w duchu postanowień odbytego w maju zjazdu w Częstochowie, rok rozpoczęcia wydawnictw kalendarza i „Przeglądu spółdzielczego”, rok rozszerzenia pomocy i kontroli nad działalnością poszczególnych towarzystw. W dalszym ciągu przedstawiono sprawozdanie rachunkowe, i rozpoczęła się dyskusya nad środkami uświadomienia jaknajszerszych kół, na polu kooperatywy kredytowej pracujących. („Kur. Warsz.”).

× Wywóz mięsa. Na zorganizowanym przez gubernatora warszawskiego zjeździe inspektorów weterynaryi przy udziale przedstawicieli Ministerjum rolnictwa, Centralnego T-stwa Rolniczego, Komitetu rozdzielczego, Magistratu Warszawy oraz policyi miejscowej, poruszono sprawę wywozu mięsa do Prus, oraz rozważano warunki, w jakich odbywa się wysyłanie mięsa, jakoteż sprawę, czy wywóz pożądany jest dla interesów ekonomicznych ludności miejscowej. W dalszym ciągu obrad stwierdzono, że organizacya weterynaryjno-sanitarna w miejscach wywozu nie odpowiada swemu celowi, personel weterynaryjny jest niedostateczny, brak zupełny badań mikroskopijnych mięsa. W celu usunięcia pomienionych braków zjazd oświadczył się za ścisłem określeniem miejsc wywozu mięsa z wzorowym nadzorem weterynaryjno-sanitarnym oraz zaprowadzeniem specjalnych „wagonów-chłodni” do przewozu mięsa. Przedstawiciel Centr. T-stwa Rolniczego, p. Leśniowski, zaproponował urządzić w Warszawie stałe biuro w rodzaju giełdy, któreby zbierało za pośrednictwem specjalnych korespondentów w punktach wywozu odpowiednie dane, dotyczące ilości dostarczanego bydła oraz ceny tegoż, notowało ceny gatunków mięsa, warunki rzezi bydła i transportu mięsa za granicę. („Kur. Warsz.”).

× Wystawa w Kijowie 1913 r. Donosiliśmy w swoim czasie, że komitet organizowanej obecnie wielkiej wystawy w Kijowie 1913-o r. przeznaczył specjalną część terenu na dział Królestwa Polskiego, które powinno wziąć w wystawie tem okazalszy udział, że uważa Ruś i Cesarstwo za bardzo pokaźny rynek zbytu

swych wytworów. Wystawa otwarta będzie w d. 27 maja 1913 roku i trwać będzie do 15 października. Mieścić się ona będzie w najruchliwszej dzielnicy Kijowa, około placu Troickiego przy ul. Wielkiej Wasylkowskiej. Dla Królestwa Polskiego przeznaczono na terenie tym jedno z pierwszych miejsc obok pawilonu ziemstw rosyjskich i pawilonów ministerstw: przemysłu i handlu, rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych. Na terenie wystawy wre gorączkowy ruch, zapowiadający, że wystawa kijowska będzie najświetniejszą ze wszystkich wszechrosyjskich wystaw i tem dla nas ważną, że na Królestwo Polskie zwrócona będzie specjalna uwaga. Życzący należało sobie przeto, aby dział Królestwa Polskiego odpowiedział godnie temu zainteresowaniu, jakie budzą w Kijowie przedsięwzięte w tym kierunku przygotowania. Centralne Towarzystwo Rolnicze tworzy własny pawilon. Do komitetu organizacyjnego działu rolniczego Królestwa Polskiego na wystawie kijowskiej 1913-go roku (Erywańska № 16) napłynęło już sporo zgłoszeń, pozwalających mniemać, że na wystawie znajdzie się wszystko, co mamy w tej gałęzi najgodniejszego do pokazania. Ten dobór najważniejszych wystawców jest tem konieczniejszy, że teren, przeznaczony dla Królestwa Polskiego, jest niezbyt wielki: w pawilonie rolnictwa i przemysłu rolniczego zająć można zaledwie 1000 arsz. kw. Oplatę za miejsce w pawilonie Centralnego Towarzystwa Rolniczego pobiera się w stosunku 25 rb. za arszyn kw. podłogi i 8 rb za arszyn kw. ściany. Zapisy wystawców przyjmuje: biuro Centralnego T-stwa Rolniczego, Erywańska 16.

× „Towarzystwo pomocy dla niezamożnych słuchaczy Kursów przemysłowo-rolniczych przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie” wydało odezwę treści nast.: „Dla obrony ojczystego zagona potrzeba nam nietylko dzielnych, samoistnych: przedsiębiorców rolnych, właścicieli, dzierżawców, ale również i takich pracowników, którzy, już to w charakterze: inspektorów, współpracowników stacji doświadczalnych, wezmą na swe barki pracę oświatową, rolniczą, w szerokim tego słowa znaczeniu; już to: jako administratorowie, rządcy, umiejętnie pracować będą nad wydostaniem największego dochodu z drogiej nam wszystkim ziemi. Z radością też stwierdzamy, że na Kursy Przemysłowo-Rolnicze garnie się poważny zastęp młodzieży niezamożnej, bo z niej przedewszystkiem rekrutować się będą zastępy tych pracowników, których brak, tak wielki, nasze rolnictwo odzuwa. Młodzieży tej brak środków. Niema czem opłacić za naukę. Często żyje, ograniczając jedzenie poniżej dozwolonego minimum, lub bierze ponad siły, zarobkową, złe płatną pracę uboczną, zamiast oddać się całkowicie studjom rolniczym. To były powody, dla których postanowiliśmy powołać do życia „Towarzystwo pomocy dla niezamożnych słuchaczy Kursów Przemysłowo-Rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie”. Łaskawe zgłoszenia i składki pieniężne uprzejmie prosimy przysyłać na ręce p. Józefa M. Pomorskiego, dyrektora Kursów Przemysłowo-Rolniczych — Miodowa 17”. Nadmieniamy, że członkowie „dożywotni” opłacają jednorazowo rb. sto, „rzeczywiści” — rb. pięć.

× Odezwę za zarządu „Towarzystwa Szkoły średniej w Kutnie”. Towarzystwo od lat 5 utrzymuje, dzięki poparciu ogółu miejscowego, 4-klasową Szkołę Polską w Kutnie. W nieustannej trosce o rozwój Szkoły, a przedewszystkiem o przystosowanie tejże do najpilniejszych potrzeb kraju, Zarząd T-stwa, zgodnie z wolą i uchwałą Zebrania Ogólnego, przystę-

puje obecnie do przemianowania Szkoły dzisiejszej na Szkołę innego typu, mianowicie 5-klasową Szkołę Kupiecką. Będzie to Szkoła ściśle zawodowa, przygotowująca średnio wykształconych kupców-fachowców, w rozmaitych gałęziach handlu. Prowadzona będzie na wzór i podług programu Warszawskiej Szkoły Kupieckiej, która zyskała sobie szerokie i zasłużone uznanie w całym kraju i wychowawcy której cieszą się zupełnem uznaniem sfer kupieckich i przemysłowych. Ze Szkołą Warszawską Szkoła nasza będzie w ścisłym zetknięciu i na wzór tejże pragnie wyrobić sobie charakter Szkoły ogólnokrajowej! Rozwój naszej szkoły, możliwość postawienia jej na wysokości zadania, zależeć będzie od znacznego zwiększenia się liczby członków naszego T-stwa, od materialnego i moralnego poparcia ze strony jaknajszerszego ogółu. W imię rozwoju rodzimego handlu i przemysłu, przez dostarczenie Krajowi fachowo przygotowanych pracowników handlowych, w imię uczucia miłości dla Kraju i narodu, przez czynienie wszystkiego, co ku dobru i pożytkowi jego może być poczęte i dokonane, zanosimy gorącą prośbę o współdziałanie z nami przez popieranie moralne naszej uczelni, oraz przez zapisanie się w poczet członków naszego Towarzystwa. Z wysokim poważaniem: Prezes Zarządu Dr. Antoni Troczewski. Dyrektor Szkoły Stefan Chrupczatowski Sekretarz Zarządu Dr. Tadeusz Szymański. Uwaga 1: Zapisywać się do T-stwa można u Skarbnika tegoż, p. K. Starnawskiego (apteka w Kutnie), lub u jednego z wyżej podpisanych (tamże otrzymać można ustawę T-stwa). Członek protektor T-stwa (§ 9) płaci składkę roczną rb. 100, lub jednorazowo rb. 1000; członek rzeczywisty T-stwa (§ 8) płaci składkę roczną minimum rb. 25 lub jednorazowo rb. 500; członek wspierający, bez prawa głosu decydującego (§ 10), płaci składkę roczną minimum rb. 3. Uwaga 2: W najbliższym czasie założona będzie w specjalnym budynku przy Szkole bursa dla uczniów zamiejscowych.

× Wystawa w Chabarowsku. W Chabarowsku, najważniejszym mieście kraju Nadamurskiego na Dalekim Wschodzie, odbędzie się w r. p. wystawa przemysłowo-rolnicza. Program wystawy umożliwia uczestnictwo w poszczególnych działach wszelkim gałęziom wytwórczości. Ze względu na konieczność stałego rozszerzania rynków zbytu dla swych wyrobów, przemysł polski również na wystawie tej, niewątpliwie, będzie poważnie zaprezentowany. Wystawa trwać będzie 2 miesiące: od 28 lipca do 28 września. Wszelkich informacji o wystawie w Chabarowsku udziela p. Józef Bleszyński (Warszawa, Chmielna 13, m. 12), do którego można zwracać się osobiście lub listownie.

## Korespondencye.

### Z Wołynia.

Nie odpowiedziałem dotychczas na zapytania Sz. Redakcyi, tyjące się zbiorów tegorocznych i widoków na rok przyszły, dlatego, że w owym czasie kiedy inni rolnicy, zapytywani o samo, zdawali sprawozdania w „Gazecie rolniczej”, nie uważałem jeszcze kampanii za skończoną i nawet dziś, 10 grudnia n. s., jeszcze nie stanowczego powiedzieć nie można, gdyż buraki z wielkimi przeszkodami wprawdzie wykopane zostały, ale czy je odstawimy, czy się nie popsują w kopcach małych, tymczasowych na polu? A właśnie tu leży j-den z najważniejszych szkopułów, czy z dużych plantacji buraczanych, które nas kosztowały tyle rąk roboczych i nawozów sztucznych, wyciągniemy choć taki dochód brutto, żeby na pokrycie renty i nakładów wystarczyć. Jeżeli zima nadejdzie normalna i drogi będą możliwe, to całą siłą pociagową swoją i najętą zaczniemy odstawiać buraki i w takim



razie jeszcze bardzo źle nie będzie — jeżeli zaś dzisiejsza pora wilgotna bez mrozów potrwa dłużej, buraki psuć się zaczną (już to dziś widać na wcześniej kopanych) i straty będą bardzo wielkie. Co się tyczy zbioru w r. b. innych ziemiopłodów, a mianowicie kłosowych, strączkowych i koniczyn, to różnice w poszczególnych gospodarstwach (jak to słusznie zaznacza p. J. Ostromecki z Antonin) są tak wielkie, „od kilku do kilkudziesięciu procentów”, że trudno doprawdy uwierzyć. To samo tyczy się upraw letnich i zasiewów jesiennych. Bardzo mi nie na rękę podawać swoje spostrzeżenia z własnego warsztatu, odbiegające bardzo od ogólnego lamentu, ale „amicus Plato sed magis amica veritas”. Ponieważ to, co poniżej podaję, jest tak bardzo różne od innych drukowanych danych, że mogłoby wywołać podejrzenie conajmniej o przesadę, jeżeli nie o błagę, byłbym bardzo rad, gdyby Szanowna Redakcja raczyła sprawdzić przez kogoś z moich sąsiadów stan rzeczywisty gospodarstwa. A więc przechodząc kolejno zbiory tegoroczne, zaczynam od pierwszego pokosu koniczyny na siano, który był tak co do ilości jak i jakości zebranego siana doskonały. Po koniczynie zebrałem rzepak ozimy, który od jesieni do żniwa zachwycał wyglądem i dał mi zdrowego, suchego ziarna 68 pudów z morga. Po rzepaku dojrzał owies rychlik zebrany normalnie i sucho. Nastąpił zbiór koniczyny białej, z pewnemi przeszkodami (kilka dni ulewnego deszczu), ale ostatecznie zebrałem i wymłóciłem; plon koniczyny białej był dobry. Z kolei nastąpiło główne ziarno, t. j. pszenica i owsy zwykle, które zebrałem co do jednej kopy w sterty przed seryą utrapionych deszczów; prawda, że nie zdążyłem przykryć stert i strata w kłosowych jest tylko ta, że wierzchy stert pomimo późniejszego przykrycia na dwie warstwy snopów zamokły i porosły. Następnie zostały do zbioru nasiona buraczane, koniczyna nasienna czerwona, bobiki i grochy, co do których nie było rady; nasiona buraczane czyli wysadki stały na deszczu na pniu lub w snopkach 27 dni, duży procent ziarna opadł na ziemię i pokiłkował, część w snopkach porosła, w chwilach przerwy od deszczu woziło się wilgotne snopki w wążkie sterty przekładane słomą—rozpaczliwa była robota i skutek bardzo niewesoły; nasiona pozostawiają wiele do życzenia. Koniczyna nasienna zapowiadała plon ogromny, trudno o piękniejszy wygląd koniczyn jak w roku bieżącym; początkiem sierpnia, deszcze powaliły już dojrzewającą, wstrzymały ostateczne kształcenie się ziarna i koniczyna zawiodła. W każdym razie przed śniegiem 22 października miałem koniczynę nasienną suchą w stertach, tylko zagrabki mokną dotychczas pod śniegiem. Część koniczyny nieznaczna omłóciłem, wypada 5—6 pudów z morga bardzo nieefektownego ziarna. Co się tyczy zbioru buraków, to do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy na czym się skończy, jak to na wstępie sprawozdania wspomniałem; obecnie o wykopanie nie ma obawy, ale kwestya odstawienia jest stałą naszą zmorą. Tak się przedstawia zbiór ziemiopłodów w r. b. na najlepiej mi znanym warsztacie, t. j.

na mojej dzierzawie. Co się tyczy robót polnych i zasiewów ozimych, to może dlatego, że sięję pszenicę po rzepaku, białej koniczynie, wczesnym grochu rychliku i w ugorze, zdążyłem uprawić pod zasiewy zupełnie normalnie tyle, ile z rotacji wypada—750 mórg i zasiać skombinowanymi siewnikami bez zarzutu przed 18 września nowego stylu. Oziminy nie są bujne z powodu zimnej i słotnej jesieni, ale wszystkie pola z daleka się zielenią i ujęcie się pszenicy nie pozostawia nic do życzenia. Uprawy pod jarzyny są obecnie na ukończeniu prawie wszędzie, gdyż dziś, kiedy to piszę, jeszcze energicznie woły i konie w pługach pracują; wyjątek stanowią pola po okopowych, gdyż kopczyki z burakami nieodstawionemi i ziemniakami przeszkadzają prawidłowej orce; uprawiać będziemy na wiosnę gryfami, co tembardziej wystarczyć musi, że i buraki i ziemniaki były bardzo piękne i rola po nich zupełnie czysta. Jeżeli mnie kto zapyta, czemu przypisać takie różnice w sposobie zebrania zbóż w jednej i tej samej okolicy, przy tych samych identycznie deszczach, to odpowiem w ten sposób: Przedewszystkiem tutejsi gospodarze nieprzywykli obawiać się deszczów w żniwa, tak jak my z Królestwa; przez cały szereg lat zbierali po amerykańsku, prosto z mendli na młocarnię, bez stert, bez kosztów asekuracji, bez straty w ziarnie przez myszy, złodziejów i t. p. Tego roku nieoceniona pomoc włościan miejscowych, którzy mając trzypolówkę nie orzą ściernisk jarych wcale, a ozime dopiero przed zimą, była bardzo droga i z powodu opóźnionych zbiorów u nich i z powodu budującej się nowej kolei podolskiej, zamiast 3 kopiejki od wiezienia kopy pszenicy lub owsa do sterty, płaciłem 7½—10 kop. od kopy, co innym wydawało się za drogo. Drugim powodem opóźnienia się jest może słuszny wstręt do kupowania maszyn, piszę słuszny dlatego, że każdy wydatek jest niemiły, zwłaszcza na psujące się w parę lat narzędzia, a jednak, gdyby nie wy, błogosławione samowiązalki, gdzie ja bym był ze zbiorami! Zwykle, gdy było „*periculum in mora*”, wołało się ludzi z sierpem za 12-y, 13-y lub 14-y snop i robota bez wydania gotówki na narzędzia posuwała się ostro naprzód, wiele gospodarstw tutejszych do dziś-dnia trzyma się tego na pozór wygodnego systemu, zawiódł on w zupełności w r. b., bo żniwa u włościan tak jak i w naszych gospodarstwach wypadły tak, że prawie wszystkie kłosowe dojrzały równocześnie z powodu tydzień trwających upałów. Reasumując swoje uwagi, nie myślę zaprzeczać temu, że rok jest ciężki, najzupełniej przyznaje, że był kosztowny, że trzeba było umieć „kraść z pola”, do czego w Królestwie przywykliśmy, że warunki kredytowe i handlowe są fatalne z powodu stagnacji ogólnej, spowodowanej alarmami politycznymi, ale opierając się na tem, co widzę w bezpośredniej okolicy, nie mogę się na to zgodzić, żeby rok był tak dalece klęskowy, jak to z większości korespondencji wydawałoby się mogło. Moja opinia osobista, zgadzałaby się najwięcej z relacjami pp.: Ostromeckiego z Antonin i Zapartowicza z Winnicy. *Tadeusz Kossak.*



NAZWA STACJI		Suma opadów za miesiąc (w mm)	Liczba dni z opadem	NAZWA STACJI	Suma opadów za miesiąc (w mm)	Liczba dni z opadem	NAZWA STACJI	Suma opadów za miesiąc (w mm)	Liczba dni z opadem					
IX. Dorzecze Niemna	Maćków (suw.)	29	19	Tuczyn (wołyń)	55	14	Adamówka (kijow.)	21						
	Trempiuy (kalw.)	22	19	Nowosiółki (wołyń.)	21		Ieszczyfice (kijow.)	34	13					
	Szykszniew (witk.)	38	20	Caregrad (besarabia)	73	13	Czeremoszne (kijow.)	34	19					
	Podziszki (witk.)			Horodysko (besar.)	61	10	Pieniążkowa (kijow.)	36	19					
	Ilgów (wład.)	69	14	Kremeńczuki (podole)	81	10	Zacisze (kijowskie)	32	13					
	Świack (aug.)	47	18	Antonówka (podole)	80	11	Olszanka (kijow.)	34	14					
	Kraśnik (sej.)	47	18	Jaltuszków (podole)	90	18	Udyecz (kijow.)	36	12					
	Soboliszki (kalw.)	62	18	Winikowce (podole)	97	12								
				Uładówka (podole)	57	10								
				Sosnówka (pod.)	58	7								
<b>STACJE POSTRONNE</b>				X. Dorzecze Dniepru, Dniestru i Bohu			ŚREDNIE							
Dżuginiany (kowieńskie)	88	22	Niemierze (pod.)									I. Wisła dolna (27 st.)	48	15,5
Dębno (kow.)	60	16	Felcyanówka (pod.)							35	11	II. Bzura . . . (20 st.)	46	14,5
Bejsagota (kowieńskie)	45	18	Wacławów (podole)							62	11	III. Pilica (Wisł. 82st.)	38	15,8
Poginie (kow.)	40	18	F. Moja (podole)							43	9	IV. Wieprz (śr. 28st.)	33	14,0
Biniakonie (wileńskie)	48	18	Nasza (podole)							42	9	V. Wisła górna (22 st.)	40	16,4
Strubnica (grodz.)	28	16	Mój Dwór (podole)							68	8	VI. Narew . . . (23 st.)	36	16,4
Roś (grodzieńskie)	21	14	Pszczelna (podole)							42	10	VII. Bug . . . (12 st.)	35	13,4
Poląga (kurlandia)			Olszana (kijowskie)							25	13	VIII. Warta (Odra) (30 st.)	40	14,2
			W. Polowicka (kijow.)							22		IX. Niemen . . . (7 st.)	42	18,0
			Skala (kijow.)	43	16	Przeciętnie (ze 198 st. w dorzeczach Królest.)	40	15,2						
			Jackowice (kijow.)	34	18	Średnie 12-letnie	40	13,7						
			Szamrajówka (kijow.)	19		Nadmiar	{	0 -1,5 +0% -11%						
			Saliwonki (kijowskie)	13										

Opady w ciągu listopada były w Królestwie częste, chociaż wcale nie nad miarę obfite. Do największej zroszonych terytoriów należą: Piotrkowskie, Warszawskie, Płockie i część Suwalszczyzny. Najskąpsze zaś opady spadły w Sandomierskiem i w południowych okolicach Lubelskiego. W porównaniu z rozkładem normalnym opadów w listopadzie, Warszawskie miało 30% nadmiaru, natomiast okolice Wieprza i Buga 15% niedoboru. Poza tem wysokości opadów były naogół bliskie do normalnych.

### Poradnik gospodarski.

Pytanie № 574. 1) Czy jest wielkim grzechem użycie 40% soli potasowej pod ziemniaki i buraki cukrowe w grudniu lub styczniu na śnieg. Robiłem przez kilka lat z dobrym skutkiem. 2) Czy sól 40% można rozsiewać przed siewem na cztery tygodnie i przyorać siewną orką do pięciu cali zaraz po zasianiu. *I. B.*

Odpowiedź na pytanie № 574. 1) Jeżeli pole nie jest spadkowe i niema obawy splukania nawozu, to sole potasowe skoncentrowane można rozsiewać pod ziemniaki i buraki już zimą w grudniu lub styczniu. Na rolach spadkowych rozsianie nawozów tych na ziemię zmarzniętą lub pokrytą śniegiem może narazić na splukanie nawozu, a więc na straty. 2) Sól potasową 40% można rozsiewać na kilka — 4 tygodni przed siewem, ale należy ją przykrywać nie pługiem i nie przyorywać siewną orką na 5 cali głęboko, ale je przykryć płytką na 2—3 cale najlepiej broną zwyczajną. Wiosną, o ile możliwości, trzeba unikać orki, a szczególnie głębszej na 5 cali. *St. Leśniowski.*

Pytanie № 602. Proszę o informację czy błoto defekacyjne z cukrowni może być z korzyścią zastosowane do wapnowania łąki ładowej (polnej). Czy można to wapno wozic w zimie na małe kupki i pozostawić do wiosny? Ile używa się zwykle błota defekacyjnego na jeden mórg? *J. Ł.*

Odpowiedź na pytanie № 602. Wapno defekacyjne może być z wielką korzyścią użyte na łąki. Należy wapno wywozić przed zimą i w czasie zimy, składając je na małe kupki symetrycznie po całej łące, najwygodniej jeżeli jedną kupkę przeznaczymy na niewielką powierzchnię np. cztery przęty kwadratowe, im mniejsze kupki, tem wygodniej potem wapno rozrzucić. W czasie mrozów błoto defekacyjne rozkruszy się na małe bryłki, więc wczesną wiosną, jak tylko wapno rozmarznie, należy je starannie rozrzucić i w odpowiedniej porze rozbronować; im wcześniej się uczyni to, tem lepiej. Większe bryły wapna, których brona nie rozbije, należy z łąki usunąć, by nie przeszkadzały w koszeniu. Po rozbronowaniu można użyć wału dla wciśnienia grudek wapna w darn łąki. Błoto defekacyj-

ne dla łąk ma znaczenie jako wapno, chociaż i drobne ilości soli potasowych, kwasu fosforowego i azotu również nie są w tem wapnie do pogardzenia, jednak nie zwalnia to nas od użycia na łąki nawozów potasowych i fosforowych. Błota defakacyjnego używa się na mórg od kilkunastu do kilkudziesięciu wozów, co zależy od potrzeby wapnowania i kosztów transportu błota defekacyjnego, które zawiera w sobie bardzo dużo wody. *Dr. W. J. Karpiński.*

### SKRZYNIKA DO LISTÓW.

430. P. T. *Michalskiemu*. Z podziękowaniem potwierdzamy odbiór rękopisu.

431. P. Wł. *Garczyńskiemu*. Prosimy o podanie dokładnego adresu, inaczej bowiem nie możemy odpowiedzieć listownie na pytanie № 631.

432. P. B. *Karpowiczowi*. Rękopis otrzymaliśmy, po przeczytaniu artykułu odpowiedź zakomunikujemy listownie.

433. P. J. K. rolnikowi. Zwrócić się radzimy do T-stwa Pracowników rolnych, dział robotników sezonowych. Warszawa, Erywańska 4

434. P. H. *Malewskiemu*. Rękopis Sz. Pana otrzymaliśmy w właściwym czasie.

435. P. J. *Dmochowskiemu*. Odpowiedź w „Skrzynce do listów” № 420 skierowaną była nie do Szanownego Pana. Pytanie Sz. Pana otrzymaliśmy w właściwym czasie i oczekujemy obecnie na odpowiedź referenta, po otrzymaniu której niezwłocznie ją Sz. Panu przesyłamy.

436. P. S. *Saryusz-Zaleskiemu*. Artykułki Sz. Pana otrzymaliśmy i stopniowo z nich korzystamy w „Gazecie rolniczej” i „Buraku”.

437. P. J. *Szymońskiemu*. Rękopism odebraliśmy.

438. Pytania do „Poradnika gospodarskiego” otrzymaliśmy od P. P.: W. z S., F. D. z C., B. P. z M., W. G. z W., W. Z. z D., I. R. z G., B. W. z S., K. L. z B., A. d. P. z P., S. G. z H., K. N. z O., W. K. z P., W. K. z P., K. N. z O., S. K. z K., J. C. z J. (N-ry od 624 do 643; pytania niepodpisane nazwiskami i nieopatrzone w adresy pocztowe pytających zatrzymamy do czasu otrzymania tych danych, zanim je odrzucimy, lecz najdalej miesiąc. Odpowiadamy tylko prenumeratom, o ile więc kto pismo odbiera przez księgarnię — zechce podać przez którą, abyśmy mogli sprawdzić, że jest prenumeratorem).

Do niniejszego zeszytu „Gazety rolniczej” dodano następujące załączniki: 1) zesz 12-y „Mleczarstwa” (za grudzień), 2) Próba papieru pergaminowego Towarzystwa „Alfa-Nobel”, 3) Cennik noży Burysa d. h. Alfred Grodzki.

## Sprawozdania targowe.

Ceny podajemy według notowań Syndykatów rolniczych w Radomiu (12 grudnia), w Piotrkowie (16 grudnia), w Zagłębiu dąbr. (17 grud.), w Lublinie (14 grudnia), w Płocku (13 grudnia), w Mławie (13 grud.) i od firmy B. Hozakowski w Toruniu (17 grud.), a także f. „Carl Gottlieb Stefens Söhne Nachf.“ w Gdańsku (14 grudnia).

Warszawa, d. 18 grudnia.

**ZBOŻE.** Stan zasiewów w Europie Zachodniej jest przeważnie pomyślny, jak również w St. Zjednoczonych i Kanadzie, natomiast z Argentyny, która wkrótce już znacznie odgrywać główną rolę w sprawie zaopatrywania rynku międzynarodowego, nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości. Donoszą z jednej strony o znacznie pogorszonych widokach urodzaju w prowincjach północnych, gdzie padają bezustannie niepożądane deszcze, wobec rozpoczętych żniw, z drugiej strony nadchodzą bardzo wysokie szacowania przewidywanego zbioru i nadmiaru na wywóz; mianowicie nadmiar pszenicy na wywóz wynosić ma 16 — 17 mil. kwart., w porównaniu do 13 mil. kw. w r. zeszłym, owsa 10 mil. kw. (w r. z. 6.5 mil. kw.), siemienia lnianego 6 mil. kw. (w r. z. 5 mil. kw.). Dodać należy, że w Indiach Wschodnich przewidywany jest urodzaj zupełnie pomyślny. W Australii urodzaj pszenicy wyniesie 795 mil. b., w porównaniu do 76.1 mil. b. w r. zeszłym. Zaopatrywanie rynków jest zatem zupełnie zabezpieczone — bieżące przez Amerykę północną, która pospiesznie realizuje swój obfity urodzaj, korzystając z pomyślnych warunków zbytu, a w najbliższej przyszłości — przez Amerykę południową.

Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego było niejednolite. Na rynkach północno-amerykańskich — dosyć mocno, z powodu znacznego zapotrzebowania na wywóz i ożywionej działalności spekulacyjnej. Dowozy duże, pomimo to ceny podwyższyły się pod wpływem wiadomości o pogorszeniu się widoków urodzaju w Argentynie. Na rynkach zachodnio-europejskich — chwiejnie, wobec wiadomości z Argentyny z jednej strony, a swobodnego zaopatrywania, znacznych zapasów i zawieszenia broni na Bałkanach — z drugiej. Ostatecznie niżkowe czynniki przeważały i ceny na głównych rynkach miarodajnych obniżyły się. Na rynkach rosyjskich wewnętrznych dowozy z powodu złego stanu dróg małe. Zapotrzebowanie i obroty ograniczone. Na rynkach południowo-zachodnich dowozy ograniczone. Zapotrzebowanie na wywóz wstrzemięźliwe. W portach południowych zwiększyło się nieco zapotrzebowanie jęczmienia i owsa na wywóz, przytem ceny wzmocniły się nieznacznie. W portach bałtyckich usposobienie spokojne. Wywóz z Rosji wynosił ogółem w tygodniu sprawozdawczym 7.426 tys. p. różnego zboża, w tem pszenicy 1.424 t. p., żyta 431 t. p., jęczmienia 3,085 t. p., owsa 2.212 t. p. i kukurydzy 274 t. p. Na naszym rynku zbożowym panowało usposobienie spokojne i słabe. Dowozy były duże, lecz przeważnie tylko gatunków wilgotnych, które nie miały pokupu i oddawane były po cenach znizowanych. Wyborowe gatunki utrzymały się w cenie. Pokup był wogóle wstrzemięźliwy. Notowano: pszenicę wyborową nieco wilgotną 7.25—7.50; białą wilgotną i lepszą 7.10 — 7.20; pstrą obciążoną i wilgotną 6.90 — 7.00; żyto wyborowe nieco wilgotne 5.20 — 5.25 — 5.45; średnie wilgotne 5.00 — 5.15; owies wyborowy 3.90 — 4.10; średni 3.70 — 3.80; pośledni 3.55 — 3.60 rb. za korzec. Targ na Pradze przeszedł przy tendencji spokojnej i wyczekującej. Obroty dokonywano przeważnie owsem, którego ceny obniżyły się za wyjątkiem gatunków wysokowyborowych, dowożonych w niewielkich ilościach. Inne produkty nie miały popytu i obniżyły się w cenie. Notowano pszenicę w żądaniu 115—128 kop., żyto 88—97½ kop., owies 87—105 kop. za pud. Zapasy w magazynach tranzytowych wynoszą ogółem 694 wagonów, w tem owsa 593 w., pszenicy 1, żyta —, jęczmienia 2, gryki 1, grochu 8, kaszy jaglanej 35, gryczanej 24, maki pszennej 6, żytniej 1, otrąb 3, fasoli 5, prosa 12, makuchów 2, maku 1 w. Remanent zboża i innych produktów rolnych w składach miejskich na placu Broni wynosi 318 wagonów, w tem pszenicy 11 w., żyta —, maki pszennej i żytniej 98 w., jęczmienia 2, owsa 14, gryki 1, grochu 17, fasoli 14, słonecznika 4, kaszy gryczanej 2, jaglanej 6, kanaru 1, otrąb 6, mączki ziemni-

czanej 10, słoju 1, koniczyzny 1, kminu 2 w., ryżu 3 w., wyki 2 w.

Na rynkach prowincjonalnych w Królestwie Polskim notowania cen są następujące: w Lublinie pszenica 6.60—7.10; żyto 4.60—5.00 rb. za korzec; owies 85—95 kop. za pud. W Radomiu pszenica 6.80; żyto 5.00—5.30; owies 3.15 rb. za korzec. W Zagłębiu Dąbr. pszenica —, żyto 5.75—6.35, owies 3.40—3.65; w Piotrkowie pszenica 6.75—7.00, żyto 5.30—5.50, owies 3.20—3.40, w Płocku pszen. 7.10—7.20, żyto 4.80—5.10; owies 3.20—3.30; w Mławie pszenica 7.00—7.30; żyto 4.90—5.30; owies 3.00—3.50 rb. za korzec. W Gdańsku pszenica bez obrotów; żyto 87 kop., owies 81½—102 kop. za pud. Ogólny nastrój gdańskiego rynku jest bez zmiany słaby; zbyt gorszych gatunków utrudniony. W Toruniu pszenica 102—110, żyto 83—85, owies 95—102 za pud.

Ostatnie notowania na głównych rynkach wszechświatowych są następujące: w Nowym-Yorku pszenica gotowa 108 c., na grudzień 91½ c., w Chicago pszenica 84½ c., kukurydza 47½ c. za buszel. W Buenos-Ayres pszenica 8.05 pez. przy tendencji chwiejnej. W Liwerpoolu pszenica północno-amerykańska 7 sz. 3¼ pe., w Paryżu pszenica 27.60 fr., w Marsylii pszenica ozima południowo-rosyjska 21¼ fr., w Berlinie pszenica na grudzień 204¼ m., żyto gotowe 170 m., na grudzień 173¼ m. za tonnę. W Odesie pszenica 111—120 kop., żyto 89 kop., w Libawie żyto 98 kop., owies 84½—96 kop., w Moskwie żyto 88—90 kop., w Jelcu pszenica 112—127 kop., żyto 84 kop., w Kijowie pszenica 112—116 kop., żyto 80—85 kop., w Rydze żyto 99 kop., w Rewlu żyto 96—97 kop., owies 84—103 kop. za pud.

**JĘCZMIEN** browarny słabo i niżkowo, z powodu większych dowozów i znacznych zapasów w browarach. Płacono za 2-rzędowy 5.80—6.20, 4-rzędowy 3.85—4.00 rb. za korzec. Na Pradze jęczmień browarny 103—116 kop., na paszę i kaszę 95—100 kop. za pud. W Lublinie jęczm. brow. 4.75—5.25; na kaszę 4.50—4.75; w Radomiu jęczm. brow. 4.50—5.10; w Zagłębiu Dąbr. jęczm. brow. 6.30—6.50; na kaszę 5.60—5.90; w Piotrk. jęcz. brow. 5.50—6.00, na kaszę 5.20; w Płocku jęczmień brow. 5.20 — 5.30; w Mławie jęczm. brow. 5.50—5.75 rb. za korzec. W Gdańsku jęczmień polski 106—121; wyborowy 124½ kop. za pud. W Toruniu jęczm. brow. 95—118, na kaszę 90—96.

**GRYKA** stale wskutek braku nowych dowozów i wyczerpujących się zapasów. Płacono 102—104 kop. za pud.

**PROSO** mocniej pod wpływem lepszych warunków zbytu i wobec braku nowych dowozów. Płacono 1.00—1.05 za pud wraz z workiem.

**GROCH** spokojnie i stale. Warzelny biały 112—127 kop., Victoria 136—172 kop. za pud. W Piotrkowie —, w Gdańsku groch Victoria 151½—174 kop., groch woskowy warzelny 189½ kop., groch biały warzelny 140 za pud. W Toruniu 115—125.

**FASOLA** obniżyła się w cenie z powodu znacznych zapasów i dowozów przy słabym pokupie. Płacono 1.55—2.20 za pud, zależnie od gatunku. W Gdańsku ceny wynoszą 189½ kop. za pud.

**MAKA.** Obroty ożywione. Ceny utrzymują się stale. Notują mąkę pszenną krajową z młyna „Słodowiec” Nr. 4/0 rb. 12.10; 3/0 rb. 11.50; „kaszka” 11.25; Nr. 2/0 11.00; 2/0a 10.50; 1/0 rb. 10.00; Nr. 1a 9.50; Nr. 1—9.00; 2a—8.50; Nr. 2—7.75 za worek 5-pud. Mąka żytnia 7.50 za worek.

**KASZA** — słabo i niżkowo. Podaż natarczywa. Pokup wstrzemięźliwy. Kasza jaglana 138—145 kop., gryczana 138—145 kop. za pud.

**OTRĘBY** spokojnie. Pszenne 65—73 kop., żytnie 72—75 kop., jęczmienne 65—73 kop. za pud w Warszawie. W Lublinie pszenne 1.82 za 100 f., w Zagłębiu Dąbrowskiem żytnie 90—95 kop., pszenne 80—90 kop. za pud. W Piotrkowie żytnie 2.50, pszenne 2.35 za cetn., w Gdańsku żytnie — słabo 74½—78½, pszenne bez zmiany, grube 80—80½ kop., bardzo grube 81 kop., drobne 71 kop. za pud. W Toruniu pszenne 70 — 82, żytnie 81 — 84, w Królewcu pszenne 69 do 78½ kop., żytnie 74½—78½ kop., w Hamburgu pszenne 75½—78½, żytnie 79½—83½ kop. za pud.

**KROCHMAL** pszenny 3.30—3.50 za 32 funty. **MACZKA ZIEMNIACZANA** 1.50—1.70 za pud.

**RZEPAK.** Tendencja słaba i niechętna. Popyt ograniczony. Zaofiarowanie bardzo małe. Ceny nominalnie niezmiennione. W Lublinie notują 10.00—10.30 za korzec. W Gdańsku rzepak polski 204 za pud.

**MAKUCHY** spokojnie i dość stale. Rzepakowe 1.00—1.05 kop., lniane 1.08—1.12 kop., słonecznikowe oko-

to 100 kop. za pud w Warszawie. W Lublinie rzepakowe 95 k., słonecz. 1.10 za pud. W Piotrk. Iniane 135, słonecz. 120. Na rynkach rosyjskich—spokojnie. W Rydze makuchy Iniane 108—109 kop. Na rynkach zagranicznych słabiej. W Gdańsku makuchy rzepakowe 1.02 $\frac{1}{2}$ —1.06, słonecznikowe 102—106 kop., Iniane 1.19 $\frac{1}{2}$ —1.21 kop. za pud. W Toruniu rzepakowe 102—105, słonecznikowe 102—106, Iniane 118—121 za pud. W Królewcu makuchy Iniane 104 $\frac{3}{8}$ , do 112 $\frac{1}{2}$  kop., słonecznikowe 98 $\frac{3}{8}$ —104 $\frac{3}{8}$  kop., konopne 79 $\frac{3}{8}$ —80 $\frac{3}{8}$  kop. za pud.

**ZIEMNIAKI** Usposobienie spokojne. Ceny utrzymują się bez zmiany. W Radomiu płać 1.50, w Zagłębiu Dąbrowskim 1.80—2.20 rb. za korzec. W Piotrkowie 100—120, w Mławie 1.15—2.00 rb., w Toruniu ziemniaki fabryczne 130—150 za korzec 7-pudow.

**CHMIEL.** Tendencja w handlu chmielem jest spokojna, chociaż mocna. W ostatnim czasie zaofiarowany był chmiel wyłącznie prawie przez pośredników, lecz wobec wygórowanych żądań obroty były bardzo małe, przyczem za chmiel średni osiągnano 14—17 rb. za pud. Zaofiarowanie małe. Remanent chmielu w magazynach wynosi 500—600 pudów. Na Wołyniu panuje zupełny zastój. Zapasy w rękach handlarzy są jeszcze znaczne, lecz zapotrzebowania ze strony browarów niema. Oczekiwany jest przyjazd kupców zagranicznych po Nowym roku, a co zatem idzie, ożywienie się obrotów—i zwyżka cen. Na rynku w Norymberdze usposobienie spokojne, obroty małe z powodu braku zapotrzebowania na wywóz, ceny niższych gatunków korzystne dla nabywców. Płacono za chmiel rynkowy I gat. 103—108 m., II—95 do 100 m., III—85—92 m., chmiel górski I gat. 110—113 m., chmiel halertauerski I gat. 118—125 m., II—100—110 m. III—90—95 m.

**SIANO.** Płacono ostatnio za siano 65—75 kop. za pud. W Zagłębiu Dąbrowskim 48—60 kop. za pud.

**SŁOMA** 42 $\frac{1}{2}$ —47 $\frac{1}{2}$  kop. za pud.

**KONOPIE** — mocno. Zapasy małe. Notują gat. I—6.25, II—6.00, poszczególne 4.30—4.45 za pud. Konopie wyjątkowo wyborowe zagraniczne 8.30—10.30 za pud.

**NASIONA.** Dla koniczyny białej usposobienie słabnie z powodu zwiększającego się zaofiarowania. Popyt na wywóz zmniejszył się. Gatunki średnie koniczyny białej nabyć obecnie można po 75—90 rb., wyborowe do 100 rb., a wyjątkowo piękne do 105 rb. za korzec. Koniczyny czerwonej krajowej nowej niema, zwiększa się natomiast zaofiarowanie koniczyny francuskiej, której ceny kalkulują się 80—85 rb. za korzec. Znajdują się też pewne ilości koniczyny zeszlócznej. Koniczyna szwedzka jest poszukiwana, ceny wynoszą 60 i 65 do 90 rb. za korzec, zależnie od czystości. Przelotu brak. Tymotka—dość mocna od 17—20—22 rb. za korzec. Wyki, peluszki i lubinów niema w zaofiarowaniu. Seradela droga 1.60—2.00 rb. za pud. W Lublinie koniczyna czerwona 75—85 rb., koniczyna biała 90—100 rb., przelot 50—60 rb. za korzec 250-funtowy, lubin niebieski 4.50—5.00 rb. za korzec, w Radomiu koniczyna czerwona 75—90 rb., biała 100 rb. za korzec. W Piotrkowie konicz. biała 90 do 100, czerwona 60 do 75, wyka 8.50 do 9.00, peluszka 7.20 do 7.75 za korzec, seradela 2.30 za pud. W Gdańsku konicz. czerw. polska rb. 13.63, biała rb. 12.11—19.73 za pud. W Toruniu kon. biała 12.12 do 18, czerw. 9.00—12, szwedzka 8.50—11.75; inkarnatka 5.—6.10, przelot 6.50—8.50, tymotka 3.50—4.60, wyka 102—132, peluszka 112—120, lubin nieb. 90—95, zółty 98—105, seradela 160—170 za pud.

**WYKA** 1.06—1.21, bobik bez obrotów, lubin niebieski 83 $\frac{1}{2}$ —87, lubin zółty 1.02 $\frac{1}{2}$  kop., seradela 1.66 $\frac{1}{2}$ —1.97 kop. za pud. W Toruniu — —

**WELNA.** Na rynku wełnianym beczynnie. Zapotrzebowania niema. Kontraktowanie wełny z przyszłej strzyży jeszcze się nie rozpoczęło.

**Ceny bieżące Warszawskiego Ziemiańskiego T-stwa Mleczarskiego.** Jerozolimska 23. Od d. 11 grudnia 1912 r. Masło, hurt za 1 funt kop. Deserowe I 60—64, II 58—60, Specjalne marki — —, Bryłowe 61—63, Solone I 46—48, II 40—44.

**SPRAWOZDANIE Z RYNKU MIĘSNEGO, WARSZAWA—PRAGA.** W ciągu ubiegłego tygodnia na targi Praskie dostarczono:

**BYDŁA ROGATEGO** 2919 sztuk z gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, besarabskiej, stawropolskiej, lubelskiej oraz z obwodów Dońskiego i Kubańskiego. Dostarczono przeważnie bydło stepowe, siwe sztuki większe, kilkaset sztuk bydła czerkaskiego czerwonego sztuki śre-

dnie, paręset sztuk bydła pstrego ras mieszanych oraz kilkadziesiąt sztuk bydła kałmyckiego czerwonego drobnego. Dostarczono bydło średnio odpasione.

Z dostarczonego bydła na miejscową konsumpcję zabito 1909, na wywóz zagranicę—564, oraz na prowincję wywieziono 170 sztuk.

**MIĘSA WOŁOWEGO** z gub. wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, siedleckiej i lubelskiej dowieziono 3940 pud, oraz baraniny 730 pudów. Wywieziono mięsa wołowego do Łodzi 580 pudów.

Za mięso wołowe z łojem płacono 6.20 — 7.40 za pud; za pud żywej wagi 3.80—4.90.

**CIEŁAŁ** z gub. siedleckiej i lubelskiej dostarczono 2195 sztuk

**ŚWIŃ** z gub. siedleckiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej na targ świński dostarczono 5275 szt., wprost do rzeźni na Ochocie — 271, przeważnie średniaków, średnio odkarmionych. Z tych na miejscową konsumpcję zabito 3237, na wywóz zagranicę — 1351, oraz na prowincję — 119 sztuk.

Cena świń wahała się 5.60—6.40 za pud żywej wagi.

**CENY INWENTARZA w ŁODZI za funt żywej wagi**

w dniu 11 grudnia r. 1912.

**WOŁY STEPOWE**, wagi od 25 pud. do 11 kop., od 40 pud. do 11 $\frac{1}{2}$  kop., od 50 pud. do 12 kop.

**KROWY** od 20 pud. od 8 $\frac{1}{2}$ —9 kop., od 30 pud. od 9 $\frac{1}{2}$ —10 k.

**JAŁOWIZNA** od 15 pud. 8 do 9 k., od 25 pud. do 9 $\frac{1}{2}$  k.

**CIEŁĘTA** od 50 f. 11 k., od 80 f. i wyżej 12 kop.

**BARANY i OWCE** od 40 f. 6 $\frac{1}{2}$  kop., od 80 funt. i wyżej 7 kop.

**SWINIE** od 6 pud. do 15 $\frac{1}{2}$  kop., od 9 pud. do 16 $\frac{1}{2}$ , od 12 pud. i wyżej 17 $\frac{1}{2}$  kop.

**MIĘSO.** Cena hurtem za funt. Mięso wołowe stepowe od 15 $\frac{1}{2}$  do 18 $\frac{1}{2}$  kop., krajowe od 14 $\frac{1}{2}$  do 17 $\frac{1}{2}$  kop. Cielęcina od 18 do 19 kop. Baranina od 13 do 15 kop. Wieprzowina od 17 do 24 k. Łój nietopiony od 9 do 10 k.

**SKÓRY.** Za funt zielonej wagi. Wołowe lekkie 22 do 22 $\frac{1}{2}$  kop., ciężkie od 23 do 23 $\frac{1}{2}$  kop., krowie lekkie do 20 kop., ciężkie od 20 do 23 kop.; cielęce od 250 do 275 kop., końskie od 575 do 600.

**SOSNOWICE.** Handel trzodą ożywioną: Za sztuki ciężkie płacono po rb. 7.40 — 8.—, lekkie po rb. 6—7.20 rb. za pud żywej wagi.

**WARSZAWA.—ŁÓJ.** Z powodu osłabienia rynku centralnego w Londynie, usposobienie handlowe i u nas dla tego artykułu niezbyt silne. Zaofiarowanie duże; na ostatniej aukcji londyńskiej płacono za łój barani, zamorski 39—41, wołowy 34 $\frac{1}{2}$ —38 $\frac{1}{2}$  za cetnar. Wobec tego cena u nas unormowała się na 7—7.25 rb. za pud, zależnie od wielkości nabywanej partii.

**CEMENT.** Jak piszą gazety niemieckie, duże zamówienia na cement otrzymały z Królestwa cementownie niemieckie. Przyczyny tego szukać należy w zbyt wysokiej cenie cementu krajowego.

**PASZA STRESZCZONA.** — **WROCLAW.** Obroty otrębami były w ubiegłym tygodniu bardzo ospale. Poadaż ze strony Rosyi, jak i innych krajów była bardzo duża, podczas gdy teje można było przeciwstawić tylko nader mały popyt. Dotyczy to tak otrąb pszennych, jak i żytnich. Jedyne produkty, które dość silnie się trzymały, to były kuchy słonecznikowe i rzepakowe, które są poszukiwane, zwłaszcza na natychmiastową dostawę. Kuchy Iniane o wiele taniej płacono, gdyż ofiarują je w znacznych partiach, tak z Rosyi, jak z kraju.

**WĘGIEL.** — **WARSZAWA.** Na linię kolei warszawsko-wiedeńskiej dowożono dziennie około 250 wagonów różnego węgla, a płacono za węgiel gruby lub kostka I po 115—13 $\frac{1}{2}$  kop. za korzec 6 pudowy, co odpowiada cenie 78—96 za takiż korzec loco st. kopalnia. Inne grubości odpowiednio taniej.

## Sprawozdanie giełdowe.

W tygodniu sprawozdawczym giełdy były niespokojne, trwożliwe i niepewne. Interesa ograniczały się do najkonieczniejszych. Z każdym dniem nowe wieści niepokojące bardziej, lub nieco uspakajające, uniemożliwiały orientację i nie pozwalały na rozwój jakiegokolwiek jednolitego kierunku. Na rynkach pieniężnych gotówki wszędzie jest dosyć, a nawet dużo, jest ona jednak niezmiernie ostrożna i coraz droższa. Faktem ważnym jest podwyższenie stopy dyskonta banku państwa. Podwyżka wynosi  $\frac{1}{2}$ , tak, że dyskonto od weksli trzy i sześciomie-

sięcznych, które wynosi 6%, i wyrównywa berlińskiemu. Na naszym rynku pieniężnym również gotówki jest ilość obfita, lecz ostrożna i droga. Na giełdzie zaś ruch jest bardzo mały. Brak zupełnie chęci do interesów, tak ze względów politycznej natury, jak również i ze względów noworocznych. Na regulację zobowiązań z końcem roku gromadzą się odpowiednie środki. W tych warunkach kupuje się papierów lokacyjnych także mało. Listy zastawne ziemskie 4½% zeszły do 87.70, miejskie 5% do 90.15; żadnymi innymi papierami przez cały tydzień interesów

wcale nie robiono. O spekulacji nie ma mowy. Akcje więc także w zupełnym zastoju. Taki papier, jak akcje banku Handlowego warszawskiego stoi w kursie około 423½, łódzkiego 422, dyskontowego 450. Akcje metalurgiczne, nawet naszych miejscowych przedsiębiorstw — Lilpopy oddawano po 128, 127½, Rudzki 123, 122, Starachowickie 252, 250. Największych doznają wahań Putiłowski, zależne od Petersburga — robiono niemi po 154, 152. O akcjach cukrownianych prawie wcale nie wspomiano. Z włóknistych Zyrardowskie po 272 kupić było można. Tranzakcje, jakie robiono, dotyczyły wogóle bardzo drobnych pozycji. Waluty obce niejednolicie. Wpłaty na Berlin 46.50, 46.53½ robiono przy żądaniu 46.51½, na Londyn 9.53½, na Paryż 38.85, na Wiedeń 39.40 w żądaniu.

**GENERALNA AGENTURA  
NA KRÓLESTWO POLSKIE I-go Ros. T-stwa Wzajemn. Ubezp.  
ZYWEGO INWENTARZA.**

WARSZAWA, SENATORSKA № 6, TELEFON 271-86.

*Praymujcie do ubezpieczenia konie i bydło rogate:*

- od pomoru lub obowiązkowego zabicia wskutek chorób zaraźliwych;
- od śmierci wskutek chorób zwykłych;
- od nieszczęśliwych wypadków wskutek których nastąpić może śmierć lub nieuleczalne kalectwo, powodujące przymusowe zabicie zwierzęcia;
- wogóle od wszelkiego upadku w ciągu pewnego z góry określonego czasu.

Biuro otwarte od 10—2 i od 4—7 pp

944-6-5

## Handlowo-przemysłowe

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Warszawie, Marszałkowska 151

(zatwierdzone w 1904 roku)

złatwia wszelkie operacje bankowe, jako to: wydawanie przekazów na Królestwo, Cesarstwo zagranicę, inkaso, dyskonto, kupno i sprzedaż papierów, pracuje zarówno z członkami jak i z osobami postronnymi.

Od pożyczek liczy od 7½%, od lokat płaci do 8%.

Zarząd: B. Szkopowski, S. Sikorski i C. Łagiewski. 225.52.44

**BIURO TECHNICZNE I FABRYKA  
„GUDRONIT”**

W. CISZEWSKI

Warszawa Krakowsk.-Przedm. № 17, tel. 11-45.

**Osuszanie  
i wentylacja  
pomieszczeń.**

Niszczenie  
drzewnego grzyba.

**KRYCIE DACHÓW.**  
patentowana papa  
GUDRONITOWA.

**Izolacja** fundam-  
entów  
i sklepów.

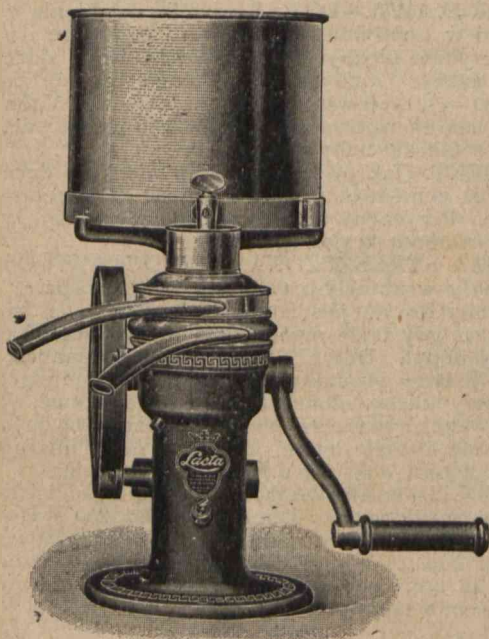
Katalogi na żądanie.

**OSTRZEGAMY** przed  
naśladow-  
nictwem. 889.62.37



od 1871 r.

## Machiny i narz. roln.



## Najwyższe nagrody

na wystawach:

w Omsku Lipiec 1911 — Złoty Medal,  
w Łowizie Sierpień 1912 — Dyplom uznania,  
w Joensie Sierpień 1912 — Pierwsza Nagroda,  
w Dorpacie Sierpień 1912 — Złoty Medal,

jakoteż zwycięstwa na konkursach:

w Omsku Lipiec 1911, Turku Czerwiec 1912  
i Wolmarze Lipiec 1912, wykazują, że wirówka

## LACTA

zdołała pierwszeństwo pod względem konstrukcji,  
dokładności odtłuszczenia i łatwości obsługi.

REPREZENTANT

# ALFRED GRODZKI

33, Senatorska, WARSZAWA.

18.52.51